Rok X
Nr. 218

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.
PRR
Warszawa,
czwartek 1 sierpnia 1935 r.

NASZE ABC

Cywilizacja białych

Zamierzenia wodza Italji są już zupełnie jasne. Liga Narodów wie o nich przed powzięciem swych decyzyj.

Przed kilku dniami francuski dziennikarz de Kerilis ogłosił wywiad z Mussolinim: „Abisynja?“ — powiada dyktator Włoch — „Ale jest jeszcze inne pytanie, które przedtem trzeba sobie postawić, a to mianowicie, czy Europa jest jeszcze godna pełnienia w świecie swej misji kolonizacyjnej, która od kilku stuleci stanowiła o jej wielkości. Jeśli już nie jest godna, to godzina upadku ostatecznego wybiła!...“. A dalej: „Czy to dla stwierdzenia tego Liga Narodów została powołana do życia? Czy ma być ona trybunałem, przed który murzyni oraz zacofane i dzikie ludy będą powoływać wielkie narody, które zrewolucjonizowały i przekształciły ludzkość? Czy będzie ona parlamentem, w którym Europa ugnie się przed prawem liczby?“.

A więc wojna w imię cywilizacji białych! Liberalny kapitalizm dawał najdoskonalsze uzasadnienie gospodarcze dla wojen kolonjalnych, faszystowski korporacjonizm unika argumentów gospodarczych, czerpie z innej beczki, daje uzasadnienie polityczne. Uzasadnienia zawsze się znajdą, dopóki zostanie na świecie zakątek godny misji kolonizacyjnej, a wszystkie te uzasadnienia od wieków szyte są białą nitką cywilizacji białych.

Tylko, że dawniej sami biali mieli w stosunku do swej cywilizacji mniej krytycyzmu i wątpliwości. Czy ten dzisiejszy krytycyzm jest uzasadniony? Nie szukajmy daleko, bierzmy przykłady, wiążące się ściśle z grożącym zbrojnym konfliktem. Jak wiadomo Anglja zajęła stanowisko wyraźnie nieprzychylne dla Włoch w sprawie Abisynji. Wolno jej, ma swoje ku temu poważne bardzo powody. W wielkiem Imperjum Brytyjskiem serca i mózgi zostały przez prasę nastrojone jednolicie, wrogo dla zamierzeń włoskich. Ale nad cywilizacją białych kontrolę sprawuje pieniądz, on ma ostatnie słowo. Tak się złożyło, że południowo-afrykańskiej części Imperjum Brytyjskiego nadarza się świetna sposobność dostarczania mięsa dla wojsk włoskich. Południowo-afrykański urząd kontroli handlu mięsem wzywa rząd do subsydjowania organizowanego w tym celu eksportu. A „Manchester Guardian“ cytuje list członka południowo-afrykańskiej unji przyjaciół Ligi Narodów, który z melancholją stwierdza, „że nastrój nieprzyjazny dla wyprawy włoskiej przeciw Abisynji zmienił się zasadniczo wskutek możności ciągnięcia z niej korzyści materjalnych“.

Przykład drugi. Rada Ligi Narodów poleciła komitetowi trzynastu opracowanie środków zbiorowego bezpieczeństwa. Komitet wyznaczył dwa subkomitety, jeden finansowo - gospodarczy, drugi prawny. Pierwszy wywiązał się z zadania znakomicie. Nietylko przewidział sposoby wstrzymania dowozu broni i amunicji dla napastnika, ale ustalił sposoby odcięcia go od dowozu surowców niezbędnych dla prowadzenia wojny. Mało tego, zostały opracowane metody bojkotu gospodarczego wyrobów państwa - winowajcy, przewidziane zostały wszystkie sankcje finansowe, mogące rozstroić jego skarbowość, jednem słowem wynaleziono skuteczne sposoby działania. Ale przecież nie o to chodzi! Toteż subkomitet prawny stanął na stanowisku, że nie można zalecić stosowania tych środków wobec różnorodności zdań w subkomitecie co do kwestji, czy wobec przewidzianej w procedurze Ligi Narodów jednomyślności w decyzji, nie potrzebna jest... zgoda państwa, które wojnę spowodowało.

Kapitał, który kontroluje cywilizację, nie pragnie wcale stosowania sankcyj finansowych i gospodarczych przeciw napastnikom. Na sankcjach stracić musi i handel i przemysł i finansjera międzynarodowa, a przecie to są opiekunowie cywilizacji białych. Tak się nią opiekowali, że ma ona dzisiaj do wyboru, albo zginąć, albo rozwiązać zagadnienie nędzy w rogu obfitości, które jest istotą przeżywanego przez świat kryzysu. Dla rozwiązania tego zagadnienia musi ona przedewszystkiem wyzwolić się z narzuconej sobie w epoce liberalizmu kurateli kapitalizmu. Nie kapitalizm ma kontrolować cywilizację, ale cywilizacja ustrój gospodarczy świata.

J. Z.

Straszna katastrofa budowlana w Warszawie
4-ropiętrowy dom w gruzach
Dotychczas wydobyto 4 trupy i kilkunastu rannych

Wczoraj rano o godz. 4.30 dom przy ul. Freta 16, należący do sukcesorów H. Fisznauta, stał się terenem strasznej katastrofy budowlanej: 4-piętrowa prawa oficyna runęła nagle grzebiąc w gruzach śpiących jeszcze lokatorów pięciu lokali dwupokojowych, zamieszkałych przez 36 osób.

MOMENT KATASTROFY

Oficyna zaczęła się walić od góry. Najpierw zarysował się strop czwartego piętra, następnie strop między czwartem a trzeciem piętrem. W chwilę później rozległ się straszny huk: to oba stropy runęły na trzecie piętro, łamiąc je i rozwalając ściany całej oficyny. W przeciągu 2 — 3 minut na podwórzu legł do wysokości pierwszego piętra sięgający stos gruzów, nad którym zawisł dach pozbawiony oparcia oraz wygięte ściany sąsiednich oficyn.

Lokatorzy, którzy obserwowali katastrofę z okien oficyny lewej, słysząc straszny huk, zerwali się z łóżek i podbiegli ku oknom, nic jednak nie mogli zobaczyć, ponieważ olbrzymie tumany kurzu pokryły całe podwórki. Słychać było tylko trzask walących się murów i rozpaczliwe krzyki ofiar, które zdawały sobie sprawę ze strasznej sytuacji, nie mogły jednak już wyratować się.

Mieszkańcy walącej się oficyny ratowali się rozpaczliwą ucieczką na schody, które ocalały, niewiele to jednak pomogło, gdyż zaskoczeni katastrofą we śnie ludzie ci byli zdezorjentowani, a huk i olbrzymie tumany kurzu ogłuszyły ich jeszcze bardziej.

RATUNEK

Na miejsce katastrofy przybywa policja, straż ogniowa, pogotowie ratunkowe oraz karawany „Ostatniej Posługi“. I i V oddziały straży ogniowej przystąpiły natychmiast do intensywnej pracy nad wydobyciem rannych i zabitych.

W pewnej chwili rozległ się znowu huk, trzask: to zaczęła się walić pozostała resztka oficyny. Zatrudnieni przy ratowaniu strażacy zdążyli uciec z gruzów i tylko jeden z nich został lekko zraniony cegłą w rękę.

PIERWSZY TRUP

We wszystkich oknach i balkonach pozostałych trzech oficyn pełno jest mieszkańców tego domu, którzy przyglądają się skutkom strasznej katastrofy. Są to przeważnie Żydzi, którzy strasznymi jękami witają wydobycie każdej z ofiar katastrofy. Straż ogniowa wyciąga kolejno spod gruzów zwłoki Chaskiela Franszteteru, robotnika piekarskiego, lat około 40.

Następnie strażacy znajdują dwie 21-letnie jego córki bliźniaczki z połamanemi nogami: Karolę — krawcową i Bronisławę — kwiaciarkę. Pogotowie przewozi je do szpitala na Czystem.

W dalszym ciągu akcji z gruzów wydobyty zostaje Abram Ryzenman, lat 17. Niesiony przez strażaków silnie krwawi— stan jego jest beznadziejny. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

DRUGI TRUP

I znowu straszny krzyk widzów, rozlokowanych po sąsiednich oknach: to strażacy wydobyli 16-letniego Jakóba Franszteteru — nieżywego. Potem wyciągają z gruzów Arona Feinkuchena, 8-letniego ucznia, który ma rany tłuczone na głowie, ale i mózg najwidoczniej uszkodzony, bo wymiotuje. Ogólnie potłuczonego Natana Reissa, lat 22 i jego matkę Kiwę wraz z Feinkuchenem przewozi pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

TRZECI TRUP

Stojący na gruzach lekarz pogotowia zdejmuje czapkę — to trup Feinkuchena, którego wiek i imię dotychczas jest nieustalone, gdyż przyjechał kilka dni temu do rodziny i jeszcze nie był zameldowany. Jest to ojciec Arona i mąż wydobytej w chwilę później Ruchli Feinkuchen. Feinkuchenowa ma potłuczone ręce i nogi. Następnie wydobywają strażacy 19-letnią Dobę Kirszenblatt z potłuczonemi nogami, dalej Franciszkę Fransztetter — potłuczone plecy i prawe udo i wreszcie 21-letnią Hankę Lencerówną — krawaciarkę (do szpitala Dz. Jezus).

W tym momencie 24-letni Leon Koczarski, strażak dostaje zawrotu głowy z osłabienia i dusząc się od kurzu i pyłu upada na gruzy. Strażaka koledzy przenoszą do lekarza pogotowia, który natychmiast udzielił mu pomocy. Doprowadzony do formy Koczarski stanął spowrotem do roboty.

Po Koczarskim drugi jego kolega, Ignacy Stańczak, lat 49, dostaje ataku serce z przepracowania i wysiłku. Wreszcie dostaje boleści Jan Kosiorek, kierowca III oddziału straży. Nieludzko przemęczonych strażaków zastępuje druga zmiana z I oddziału straży, która pracuje od godziny 8-ej.

AKCJA RATOWNICZA

Akcja ratownicza trwa. Rannych przewiozło pogotowie do szpitali. Jeszcze o godzinie 9-ej spod rumowiska dochodzą krzyki. Gdy akcja ratunkowa cichnie choćby na chwilę, strażacy rozróżniają wyraźnie krzyki obłąkanej kobiety i płacz dziecka. Około godziny 10.30 ściana szczytowa od strony kościoła Dominikanów wydaje przeciągły trzask, strażacy znowu usuwają się z rumowiska. Okazuje się jednak, że ściana trzyma się i strażacy wracają do akcji ratunkowej.

CZWARTY TRUP

W tym momencie z wyższych okien domów rozlegają się znowu potworne jęki. Ktoś zauważył ruszającą się rękę kobiecą. Po chwili strażacy wydobywają Szajndlę Goldblat; ranna wygląda strasznie — w szarej, ziemnistej twarzy jaskrawo odcinają się oczy, z których cieknie krew; z potłuczeń i szoku nerwowego całe ciało Goldblatowej jest szare w czerwone centki. Goldblatowa w stanie półobłąkania rozpaczliwemi ruchy wyrywa się z rąk strażaków. W tej chwili w podwórzu panuje przeraźliwa cisza, przerywana tylko donośnym krzykiem obłąkanej: „Moje dziecko! Moje dziecko!“ Okazuje się bowiem, że pod gruzami pozostała jej córka, 7-letnia Lonia. Lonię Goldblat wydobyto dopiero o godzinie 12.20 nieżywą.

Akcja ratunkowa nie ustaje ani na chwilę, gdyż choć nie można było ustalić dokładnie kto uratował się z katastrofy, a kto runął wraz z gruzami, nie ulega wątpliwości, że kilka ofiar musi być jeszcze pod gruzami. Są to jednak spewnością trupy.

STRASZNY WIDOK

Balkon pierwszego piętra poprzecznej oficyny oberwał się pod nawałem gruzów, a cała ściana tej oficyny zarysowała się tak, że nakazano ewakuację wszystkich mieszkańców z tej oficyny.

Podwórze i wszystkie wnętrza mieszkań, jak i klatki schodowe pokryte są gruzem, bądź grubą warstwą pyłu. Dwa drzewka wegetujące w podwórzu, gruz złamał — wyrzucono je.

Na ulicy gęsto rozstawieni policjanci z trudem usiłują powstrzymać napór tłumów spośród których coraz wyrywa się ktoś z rodziny ofiar katastrofy.

Osobny oddziałek straży ogniowej usiłuje się dostać do piwnic zawalonego domu od piwnic sąsiedniej posesji. Usiłowania te uwieńczył pomyślny skutek o godzinie 11-ej i od tej chwili akcja ratunkowa idzie z dwu stron. Zakład Oczyszczania Miasta pracując pięcioma samochodami, taborem i 60 ludźmi —zabiera gruzy.

Na podwórku w kącie strażacy składają mizerny dobytek mieszkańców zawalonej oficyny.

WŁADZE NA MIEJSCU KATASTROFY

Na miejscu wypadku jest już p. prezydent Starzyński w towarzystwie wiceprezydenta Olpińskiego; w chwilę później przybywa minister Spraw Wewn., p. Marjan Zyndram - Kościałkowski, wojewoda Jaroszewicz, główny komendant policji państwowej, gen. Kordyan - Zamorski, oraz prokuratorzy Missuna i Leniewski.

CUDEM URATOWANY

Udaje nam się dotrzeć do jednego z mieszkańców zawalonej oficyny. Jest to murarz Władysław Patryka, który wraz z żoną Marją zajmował pokój z kuchnią na czwartem piętrze.

— Jakże się pan uratował? — pytamy.

— Cudem — odpowiada krótko Partyka. — Miałem iść do roboty na piątą godzinę, więc wstałem wcześniej, a przy sposobności paliłem ogień, bo żona miała się brać do prania. W pewnej chwili spojrzałem na ścianę i skóra mi ścierpła, bo zobaczyłem ogromną rysę, której dawniej nie było. Obejrzałem sufit, a gdy na nim zobaczyłem jeszcze większą rysę, skoczyłem do pokoju i porwałem żonę z łóżka. Wybiegliśmy oboje na schody — dom zaczął się walić.

Mieszkanie, a raczej jedną ścianę mieszkania Partyków widać z przeciwległej klatki schodowej. Na ścianie dyplom murarski i święte obrazy.

Belgijski lotnik kpt. Demuyter przybył do Warszawy

Wczoraj rano przybył do Warszawy ze Lwowa w drodze powrotnej do Brukseli kpt. Demuyter, znany lotnik balonowy belgijski, wielokrotny zwycięsca w zawodach o puhar Gordon - Bennetta.

Wraz z kapitanem Demuyterem przybyli panowie Hoffmans i Lootiens, współtowarzysze lotu treningowego do zawodów międzynarodowych Gordon - Bennetta, jakie dokonał przed kilku dniami kpt. Demuyter, lądując w Polsce pod Lwowem.

Kpt. Demuyter złożył wizytę w Aeroklubie Rzplitej, podejmowany przez sekretarza generalnego Aeroklubu — płk. Chramca.

W czasie rozmowy lotnik belgijski oświadczył, iż lot odbył się pomyślnie. Najwyższa wysokość, jaką osiągnął balon, wynosiła 5.900 mtr., najniższa temperatura —10 stopni. Kpt. Demuyter podkreślił serdeczność, z jaką był podejmowany po wylądowaniu przez miejscowe władze i ludność. Powłoka balonu „Belgica“ zostanie przewieziona do Warszawy i przechowana do czasu międzynarodowych zawodów.

Lotnicy belgijscy w dniu dzisiejszym opuszczają Warszawę, udając się do Brukseli.

6 górników zasypanych zwałami węgla

CHORZÓW, 30. 7. (PAT.). — Dziś o godz. 10.20 na kopalni Hildebrand w Nowej Wsi skutkiem oberwania się węgla zasypanych zostało na przestrzeni 12 m. 4-ch górników. Na miejsce wypadku przybył naczelnik urzędu górniczego z Chorzowa. Akcja ratunkowa trwa.

Również w dniu dzisiejszym na kopalni „Pokój“ w Nowym Bytomiu wskutek obsypania się węgla zasypanych zostało 2 górników. Jeden z nich doznał złamania czaszki i w stanie beznadziejnym został odwieziony do szpitala.

CORZÓW, 31.7. PAT. W związku z katastrofą, jaka wydarzyła się na kopalni Hildebrand w Nowej Wsi, podajemy następujące dalsze szczegóły: Katastrofa wydarzyła się na pokładzie Gerhardt na głębokości około 600 metrów. Wskutek silnego wstrząsu, który dał się odczuć nietylko w głębi kopalni, ale i na powierzchni, zawaliło się kilka chodników na jednym z filarów tego pokładu. Jeden z chodników oberwał się na przestrzeni 12 metrów, zasypując 4 górników. Dwaj górnicy, pracujący na przodzie chodnika, zdołali się uratować, odnosząc tylko powierzchowne obrażenia. Natychmiast rozpoczęta akcja ratownicza napotyka na wielkie trudności spowodu ciągłego obrywania się węgla. Przez dzień wczorajszy i noc zdołano usunąć zwały węgla w zasypanym chodniku zaledwie na przestrzeni 2 metrów. Nad ranem we wspomnianym chodniku oberwały się ponownie zwały węgla, zasypując 2 górników z drużyn ratowniczych. Dzięki natychmiastowej pomocy zasypanych wydobyto. Odnieśli oni tylko lżejsze obrażenia. Akcja ratunkowa trwa w dalszym ciągu.

Dwa samoloty bombowe w płomieniach
5-ciu lotników zginęło

HELSINKI, 30. 7. (PAT.). — W pobliżu Wyborga wydarzyła się straszna katastrofa lotnicza. Dwa samoloty bombardowe podczas ćwiczeń zderzyły się na wysokości 1000 stóp.

Wskutek zderzenia nastąpił wybuch zbiorników z benzyną i oba samoloty w płomieniach spadły na ziemię. Jeden oficer i czterech podoficerów zginęło. Jeden oficer i jeden podoficer uratowali się, skacząc ze spadochronem.

Krążownik „Koenigsberg“ z rewizytą w Gdyni

Dnia 22 sierpnia r. b. przybędzie do Gdyni z rewizytą polskiej marynarki wojennej krążownik niemiecki „Koenigsberg“. (PAT).

Zabezpieczenie zagrożonych domów przed ewentualną katastrofą

Zarząd domu przy ul. Freta 12, położonego w sąsiedztwie domu, który nawiedziła katastrofa budowlana, zameldował urzędowi inspekcyjno-budowlanemu, że pod jednym z filarów zarysowały się sklepienia, wobec czego urząd natychmiast zabezpieczył dom przez podmurowanie filaru, wobec czego obecnie domowi temu nic już nie zagraża.

Kościół Św. Jacka przy ul. Freta 8/10 został również zabezpieczony, gdyż zarysowanie się murów świadczyło o tem, że może mu również grozić niebezpieczeństwo.

Pod obserwacją jest także dom przy ul. Złotej 5, obok którego budowany jest znany gmach towarzystwa ubezpieczeń. Pozatem zdjęto wierzchołki z zagrożonych wież kościoła św. Florjana.

Przy ul. Madalińskiego 35, tuż obok nowobudującego się domu, obsunęła się część ściany; dom ewakuowano, ściany podstemplowano. Pod obserwacją jest także dom przy ul. Chmielnej 34/36. Przy ul. Szpitalnej 1 nakazano podłożenie 6 blindarzy pod podłogę tamtejszej drukarni, albowiem właśc. domu zameldował, iż podłoga ugina się pod ciężarem maszyn.

We wszystkich wypadkach zameldowania, urząd inspekcyjno-budowlany Zarządu Miejskiego wydał odpowiednie zarządzenia. Niestety, nie powiadomiono urzędu o grożącem niebezpieczeństwie domowi przy ul. Freta 16.

Szczególna uwaga winna być zwrócona na domy z nadbudówkami i o dużym ruchu.

Prowokacyjna ulotka hitlerowska

nawołuje do współpracy katolików z komunistami

BERLIN, 31. 7. (PAT.). — W związku z ulotką komunistyczną, wzywającą katolików do łączenia się we wspólnym froncie z komunistami, sekretarjat arcybiskupi w Monachjum wystąpił z deklaracją, odpierającą stanowczo i energicznie wszelkie podejrzenia, dotyczące rzekomej współpracy Kościoła Katolickiego z komunistami.

„Byliśmy i zawsze jesteśmy gotowi współdziałać z władzami państwowemi przeciwko bolszewikom — oświadcza deklaracja biskupia. Nie ścierpimy w organizacjach naszych żadnych wrogich państwu elementów i zawsze występować będziemy przeciwko tym, którzy szli na lep komunistów".

Komentując powyższą deklarację, niemieckie biuro informacyjne pisze: Deklaracja sekretarjatu arcybiskupiego w Monachjum jest z wielu względów interesująca: z jednej strony Kościół odpiera energicznie wszelkie próby komunistów utworzenia frontu wspólnego z katolikami, z drugiej strony jednak stwierdzić należy, iż propaganda komunistyczna, uprawiana w związkach katolickich, nie pozostała bez echa, gdyż — zwłaszcza — w ostatnich czasach — zdarzały się napaści członków związków młodzieży katolickiej na członków młodzieży hitlerowskiej, lub uczestników kadr pracy. Deklaracja sekretarjatu arcybiskupiego występuje jednak stanowczo przeciwko wrogim państwu elementom, jakie znaleźć się mogą w związkach katolickich.

Wspominając o współpracy centrum z marksizmem, co miało miejsce w ubiegłych latach, niemieckie biuro informacyjne oświadcza wkońcu, iż należy oczekiwać, że gdy skończy się rola politycznego katolicyzmu w Niemczech, Kościół Katolicki rozstanie się z komunizmem.

Porywaczka dzieci w więzieniu

chciała odebrać sobie życie

Warszawska policja śledcza sprowadziła wczoraj do Warszawy Janinę Szymczak, jako oskarżoną o dokonanie kradzieży i popełnienie zbrodni na osobie 7-miesięcznej Sury Chai Borensztajn (Karmelicka 23).

Po przesłuchaniu, Szymczakówna osadzona w areszcie przy urzędzie śledczym, w celu pozbawienia się życia — połknęła agrafkę. Ponieważ desperatka poczęła się krztusić wezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło Szymczakównę do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie poddano ją odpowiedniej operacji. Operacja trwała przez kilkanaście minut i zakończyła się wyjęciem agrafki z organizmu.

Jak wynika z zeznań, Szymczakówna przebrała się w inny płaszcz, mając tą samą bluzkę. Porwawszy dziecko z ogrodu, udała się ulicami Leszno, Górczewską, do wsi Jelonki, gdzie porzuciła dziecko w rów forteczny, który był do połowy napełniony wodą. Jak zeznaje Szymczakówna, po wrzuceniu żywego dziecka do rowu nie obejrzała się, i według niej, dziecko było żywe. Dziecko to znaleziono w dwie godziny po rzuceniu przez Szymczakównę. Z Jelonek Szymczakówna udała się z wózkiem i pościelą na pl. Kercelego. Po długich targach wózek wraz z bielizną sprzedała, otrzymując 17 zł. W czasie sprzedaży wózka Szymczakówna opowiedziała jej, iż nazywa się Marjanna Szmek, mieszka przy ul. Burakowskiej 8 m. 32, że dziecko jej umarło i z tego powodu zamierza wózek sprzedać. Opowiadania rzekomej Szmekowej wzbudziły wśród kobiet wiele słów współczucia.

Urząd Śledczy otrzymawszy fałszywe nazwisko i adres, rozpoczął nowe poszukiwania i wreszcie zakończone zostały znalezieniem adresu, t. j., że Szymczakówna, rzekoma Szmekowa, mieszka w domu przy ul. Burakowskiej 22. W dalszym ciągu ustalono, iż udała się do Falenicy, do swej znajomej Zofji Ludzkiej, której zabrała potajemnie płaszcz bronzowy, zostawiając swój beżowy. Z Falenicy udała się częściowo pociągiem, częściowo na piesz około 100 km. do Sońska. Po krótkiej bytności u matki udała się na dworzec w Ciechanowie, gdzie została zatrzymana przez komendanta miejscowego posterunku policji.

Jak ustaliło dochodzenie, po raz pierwszy o porwaniu dziecka słyszała Szymczakówna od koleżanki, która opowiedziała jej taką historję, mówiąc o wielkich pieniądzach, żądanych od rodziców dziecka.

Dlaczego i poco kradła dziecko — nie wie. Będąc na ul. Górczewskiej — postanowiła dziecko rzucić, wózek zaś sprzedać na pl. Kercelego, by otrzymać zań dużo pieniędzy.

Jak stwierdzono, jest ona chora na nieuleczalną chorobę. Zachorowała przed dwoma laty i leczyła się przez czas bardzo krótki. Zdaniem prawników, jako karę, Szymczakówna otrzyma bezterminowe więzienie, gdyż w tym wypadku zachodzi wypadek dokonania zbrodni, choć z jednej strony zarówno oskarżona, jak, i sekcja zwłok nie ustaliły żadnych gwałtownych oznak śmierci. Akt oskarżenia ma podjąć w tej sprawie prokurator przy Sądzie Okręgowym w Warszawie p. Missuna. Dalsze śledztwo prowadzi sędzia śledczy Cybulski.

Wczoraj rozpoczęła się w Genewie

Sesja Rady Ligi Narodów

w sprawie konfliktu włosko-abisyńskiego

GENEWA, 31.7 PAT. Premjer Laval, któremu towarzyszą liczni wyżsi urzędnicy francuskiego Ministerstwa Spraw Zagr. m. in. Leger i Massigli, przybył dziś o g. 8.40 rano. Tym samym pociągiem przybył lord Eden oraz delegat Abisynji Hawariate. Inni członkowie Rady, m. in. baron Aloisi i Litwinow, przybyli w ciągu nocy, względnie we wtorek wieczorem.

Polskę reprezentować będzie na Radzie stały delegat Rzplitej do Ligi Narodów, min. Komarnicki. Przybył również do Genewy wicedyrektor Departamentu Politycznego, p. Gwiazdoski.

W ciągu dzisiejszego przedpołudnia odbyły się liczne rozmowy polityczne.

Premjer Laval rozmawiał dłużej z bar. Aloisi, a następnie z przedstawicielem Hiszpanji, p. Lopez Blivanem.

Lord Eden przyjął w ciągu przedpołudnia p. Hawariate, bar. Aloisi, a następnie był na śniadaniu u p. Avenola.

Sekretarz generalny Ligi rozmawiał ze swej strony z p. Hawariate oraz prezesem Rady, p. Litwinowem.

Poufne konferencje kontynuowane były również popołudniu.

O godz. 17-ej zebrała się na posiedzenie poufne Rada Ligi Narodów.

W kuluarach Ligi mówi się o możliwości odroczenia dzisiejszego poufnego posiedzenia Rady wobec niewyrównania dotychczas różnicy zdań, jaka ma panować między delegatem Francji i delegatem Anglji. Laval pragnie, jak wiadomo, odroczyć do końca sierpnia dyskusję nad istotą sporu włosko-abisyńskiego i wznowić procedurę koncyljacyjną, rząd angielski natomiast, godząc się w zasadzie z procedurą koncyljacyjną, chciałby uzyskać ze strony Włoch konkretne gwarancje co do nieuciekania się do wojny. Podobne stanowisko zajmować ma również rząd abisyński.

OBAWA O PRZESILENIE W LIDZE

LONDYN, 31.7. ATE. Dzienniki poranne poświęcają wiele uwagi rozpoczynającej się dziś sesji Rady Ligi Narodów. W półurzędowych kołach angielskich zaznaczają, że Francja w dalszym ciągu dąży do ograniczenia rozprawy w Genewie. Angielskie sfery miarodajne natomiast wskazują na koncentrację wojsk włoskich w Afryce Wschodniej i pragną odbycia na obecnej sesji Rady Ligi gruntownej dyskusji. Pora deszczowa w Abisynji uniemożliwia rozpoczęcie działań wojennych przed drugą połową września. Rząd angielski nie chce dopuścić, aby zwłoka w obradach Ligi była wyzyskana celem zakończenia przygotowań wojennych.

Ostatnie wiadomości z Paryża i Genewy brzmią bardziej optymistycznie. Anglja będzie w dalszym ciągu broniła zasad paktu Ligi Narodów, lecz zgodzi się na krótką przerwę w obradach nad załatwieniem konfliktu włosko-abisyńskiego, aby w ten sposób uchronić Ligę od ewentualnego przesilenia.

PROJEKT MANDATU LIGI NARODÓW NAD ABISYNJĄ

LONDYN, 31. 7. (PAT.). — „Times", stwierdzając, że wczorajsza rozmowa Edena z Lavalem doprowadziła do uzgodnienia taktyki w Genewie i że Eden zaakceptował plan działania Lavala, polegający na stopniowem likwidowaniu przez Ligę oraz oba mocarstwa sporu włosko-abisyńskiego, wypowiada następujące przypuszczenia co do wspólnej linji, uzgodnionej między Lavalem a Edenem:

Niektóre zarzuty włoskie pod adresem Abisynji są słuszne, ale wszelkie koncesje, zmierzające do ograniczenia suwerenności Abisynji na rzecz Włoch, nie mogą być poczynione wprost, lecz jedynie za pośrednictwem Ligi Narodów, jako protektorki wolności Abisynji i promotorki współczesnych europejskich ideałów cywilizacji. Nie może być mowy o usunięciu Abisynji z Ligi Narodów, ale można wskazać Abisynji jej obowiązki względem Ligi. Wobec tego, że Abisynja nie jest w stanie uporządkować sama swego domu, międzynarodowe ciało zbiorowe, a nie jedno wojujące mocarstwo, zrobi to za nią. Praktycznie wyglądałoby to — zdaniem „Times'a" — na kolektywny mandat członków Ligi, wykonywany przez Radę Ligi z pomocą wysokiego komisarza ze statutem podobnym do statutu wysokiego komisarza Ligi w Gdańsku. Włochy otrzymałyby żądane koncesje lokalne, ale kontrola nad Abisynją sprawowana byłaby przez Ligę Narodów i jej urzędników.

Co do obecnej sesji rady Ligi „Times" przewiduje, że ograniczy się ona jedynie do wyznaczenia piątego superarbitra, pozostawiając aż do 25 sierpnia rządom brytyjskiemu i francuskiemu czas na podjęcie stosownych demarches w Rzymie i Addis Abebie.

POSEŁ WŁOSKI OBRAZIŁ CESARZA ABISYNJI

LONDYN, 31. 7. (PAT.). Specjalny korespondent Reutera donosi z Addis Abeby, że przeszło miljon Abisyńczyków szykuje się do wojny, czyszcząc broń palną i ostrząc lance i oszczepy. Nawet 10-letni chłopcy uczą się władać bronią.

Obywatele włoscy w dalszym ciągu opuszczają Abisynję. W Addis Abeba pozostała tylko jedna Włoszka.

Odmowa posła włoskiego Vinci'ego wzięcia udziału w uroczystościach z okazji rocznicy urodzin cesarza, uważana jest za obrazę niewybaczalną. Pewne koła doradzają nawet zerwanie stosunków dyplomatycznych z Włochami spowodu zachowania się posła Vinci'ego, które nie da się pogodzić ze zwykłemi między dwoma krajami stosunkami dyplomatycznemi.

W Addis Abebie panuje zupełna nieświadomość co do zamierzeń Ligi Narodów i planów mocarstw europejskich wobec konfliktu włosko - abisyńskiego. Jeden z wyższych urzędników abisyńskich oświadczył korespondentowi Reutera, co następuje:

— Mamy nadzieję, że Włosi nas nie zaatakują. Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że szanse są przeciwko nam. Jak się zdaje jednak, Mussolini poszedł tak daleko, że nie może już cofnąć się. W kraju wszyscy wiedzą, że cesarz pragnie pokoju, o ile może on być osiągnięty z honorem. Negus jest całkowicie panem sytuacji w kraju.

MONOPOL ZAKUPÓW WE WŁOSZECH

RZYM, 31.7. PAT. W dzienniku urzędowym ogłoszono, że począwszy od dnia 1 sierpnia zostaje ustanowiony monopol państwowy zakupów węgla, koksu, miedzi, cyny i niklu. Zarządzenie to posiada charakter przejściowy i ma na celu zapewnienie normalnego handlu i zaopatrywania w wymienione surowce.

Znów dwa krążowniki

budują Niemcy

LONDYN, 31. 7. (PAT.). — „Daily Telegraph" donosi, że Niemcy w końcu bieżącego roku spuszczą na wodę dwa krążowniki po 10 tysięcy tonn każdy, uzbrojone w 9 armat 9-calowych, znaczną ilość przewodników flotylli i przeszło 12 łodzi podwodnych.

Obóz harcerski w Ingaröe

uroczyście otwarty

SZTOKHOLM, 31.7. (PAT). Wczoraj wieczorem odbyło się uroczyste otwarcie międzynarodowego obozu harcerskiego w Ingaröe. Przemówienia wygłosili ks. Gustaw Adolf i lord Baden-Powell. Do Ingaröe przybył jacht polski „Korsarz" z 7-miu żeglarzami-harcerzami.

Werbunek do armji abisyńskiej

wśród amerykańskich murzynów

BOSTON, 31.7. PAT. W tutejszej dzielnicy murzyńskiej zjawił się pewien osobnik, podający się za oficera werbunkowego armji abisyńskiej. Gdy rzekomy oficer zwerbował dwóch murzynów, w sprawę tę wmieszały się żony zwerbowanych murzynów, w rezultacie czego powstało zbiegowisko i wywiązała się walka. Jeden z murzynów został ciężko ranny nożem. Policja wszczęła poszukiwania za rzekomym oficerem werbunkowym, który narazie przepadł bez śladu.

Projekt konstytucji dla Indyj

uchwalony przez parlament angielski

LONDYN, 31.7. ATE. Izba Gmin przyjęła wczoraj poprawki do projektu ustawy konstytucji dla Indyj, uchwalone przez Izbę Lordów. W ten sposób prace parlamentarne nad nową ustawą zostały zakończone i projekt przechodzi do króla, który niewątpliwie podpisze go w najbliższym czasie.

Najważniejszą poprawką, przyjętą wczoraj przez Izbę, jest wybór członków Rady Stanu w głosowaniu bezpośredniem, a nie pośredniem. Pomimo opozycji ze strony byłego ministra Churchilla poprawka ta została uchwalona ogromną większością głosów.

Drużyny Francji, Szwecji i Jugosławji

Na szachową olimpjadę warszawską

PARYŻ, 31. 7. (PAT.). —Skład francuskiej reprezentacyjnej drużyny szachowej, udającej się na Olimpjadę warszawską, uległ zmianie. Mianowicie: nie będzie grał w drużynie francuskiej dr. Bernstein. Obecny skład reprezentacji francuskiej jest następujący: mistrz świata dr. A. Alechin, mistrz Francji L. Betbeder, v. Kahn, A. Muffang oraz Raizmann. Kierownikiem drużyny i delegatem francuskiego związku szachowego na kongres F. I. D. E. będzie dr. Alechin. Brak w drużynie dr. Bernasteina, który miał grać na drugiej szachownicy, osłabia poważnie szanse drużyny francuskiej.

SZTOKHOLM, 31. 7. (PAT.). Po przeprowadzeniu rozgrywek eliminacyjnych, szwedzki związek szachowy ustalił ostateczny skład swej reprezentacyjnej drużyny na Olimpjadę warszawską, jak następuje: G. Stahlberg, G. Stoltz, E. Lundin, G. Danielsson i E. Larsson. Drużyna szwedzka będzie należała do jednej z najsilniejszych na Olimpjadzie dzięki swej wytrzymałości i dużej ambicji graczy szwedzkich oraz zaciętości w walce.

BIAŁOGRÓD, 31. 7. (PAT.). — Wyjazd jugosłowiańskiej reprezentacji szachowej na Olimpjadę warszawską został ostatecznie postanowiony. Drużyna Jugosławji wystąpi w składzie: prof. dr. Vidmar, pp. Kostic, Pirc, Koenig i dr. Trifunowicz. Jeden z najlepszych szachistów jugosłowiańskich, Vukovic, nie weźmie udziału w drużynie spowodu niemożności wyjazdu na dłuższy okres z Białogrodu, gdzie zatrzymują go zajęcia zawodowe.

Premje P.K.O.

dla właścicieli książeczek oszczędnościowych

Dnia 30 lipca b. r. odbyło się w P. K. O. pierwsze publiczne premjowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe premjowane serji III-ej. W premjowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 lipca 1935 r.

Premja zł. 1000 padła na Nr. 154138.

Premje po zł. 500 padły na Nr. Nr.:
152776 161537 171973 174967 174931
176632 180323 186281 191104.

Premje po zł. 250 padły na Nr. Nr.:
151120 152852 153106 153617 154657
155468 156609 159535 166342 166732
169420 169606 172482 173267 175120
178181 179620 181202 181322 182728
188154 186609 190130.

Premje po zł. 100 padły na Nr. Nr.:
150187 150276 150620 151426 151847
152665 153175 153803 154231 154949
155003 155432 156671 157365 157581
158001 158263 158614 158659 158876
159450 159626 160642 160770 160874
162632 162667 163151 163391 164519
165730 165857 166622 166746 168091
168200 169193 169201 169432 169600
171023 171181 171205 171326 171934
172110 172181 172557 173684 173717
174072 175101 175110 175644 176808
177297 177941 178501 179167 181445
181725 182166 183608 183632 183865
184665 185066 186614 187301 187368
188398 190246 190833 190963 191406
191511.

Ogółem padło 169 premij na łączną kwotę zł. 18.850. Zainteresowani wkładcy zostaną o powyższem powiadomieni listownie.

Nowy gabinet w Holandji

HAGA, 31. 7. (PAT.). — Colijn utworzył dzisiaj nowy rząd na szerokiej podstawie, zgodnie z życzeniem królowej. Następujący ministrowie zachowali dawne teki: Colijn, premjer i minister Kolonij, pozatem objął on tymczasowo tekę Ministra Obrony; Degraeff zatrzymał tekę Ministra Spraw Zagr.; Vanschik — tekę Ministra Sprawiedliwości; Devilde — tekę Ministra Spraw Wewn. i Oud—tekę Ministra Finasów. Tekę Ministra Rolnictwa objął Deckers, b. Minister Obrony i tekę Ministra Oświaty — Debruine, b. minister Spraw Społecznych. Ministrem Spraw Społecznych został Glingenberg, senator.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 31 lipca

Dewizy: Belgja 89.50; Holandja 358.90; Londyn 26.18; Nowy Jork 5.27 i siedem ósmych; Nowy Jork (kabel) 5.28; Paryż 34.98 i pół; Praga 21.93; Szwajcarja 173.05; Stokholm 135.00; Włochy 43.43; Berlin 213.15. Obroty dewizami mniej niż średnie, tendencja dla dewiz niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.26 i pół, rubel złoty 4.70, dolar złoty 9.06 i pół, gram czystego złota 5.9244. W obrotach prywatnych marki niem. (banknoty) 181.25. W obrotach pryw. funty ang. (banknoty) 26.20.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 66.50—66.38—66.50 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 52.90—52.85—52.90; 5 proc. konwersyjna 68.13—68.25; 5 pr. poż. kolejowa 61.50; 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 7 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. funt. 82.00 (w proc.); 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 59.00—58.75; 5 proc. m. Siedlec (1933 r.) 41.75.

Akcje: Bank Polski 93.50; Warsz. Tow. fabr. cukru 34.00; Węgiel 11.50; Starachowice 34.25—34.00. Dla pożyczek państw. tendencja przeważnie mocniejsza, dla listów zastawnych przeważnie utrzymana, dla akcyj niejednolita. Pożyczki dolarowe w obrotach pryw.: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 95.50 (w proc.): 7 proc. poż. Śląska 75.25 (w proc.); 7 proc. poż. m. Warsz. (Magistrat) 73.75 (w proc.).

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA

Ogólny obrót 1.450 tonn, w tem żyta 363 tonn. Notowano za 100 kg.: pszenica jara czerwona szklista 15.50 — 16, jednolita 15.50 — 16, zbierana 15 — 15.50, żyto I-szy st. nowe 10.75 — 11, II-gi stand. 10.50 — 10.75, owies I-szy st. 15.50 — 16, II-gi 15 — 15.50, III-ci 14.75 — 15, jęczmień gat. II-gi 13.75—14.25, III-gi 13.50 — 13.75, IV-ty 13 — 13.50, groch polny 23 — 25, Victoria 27 — 30, mąka pszenna gat. I-A 30—33, I-B 27 — 30, I-C 25 — 27, I-D 23—25, I-E 21 — 23, II-B 20 — 22, II-D 19 — 20, II-F 18 — 19, II-G 17 — 18, III-A 12 — 13, mąka żytnia gat. I-szy do 55 proc 18.50 — 19.50, gat. I-szy do 65 proc. 17.50 — 18.50, II-gi 15 — 15.50, razowa 15 — 16, poślednia 11.50 na 12.50.

Wielotysięczne rachunki

bez pokrycia w „Oazie"

Sędzia Komisarz i syndyk Masy Upadłości zakładu gastronomicznego „Oaza", któremu przed tygodniem ogłoszono upadłość, rozpoczęli sprawdzanie stanu interesów firmy. Jak się okazuje passywa „Oazy" sięgają 726.000 zł., podczas, gdy aktywa wynoszą tylko 279.000 zł. Poważną część passywów „Oazy" spowodowały niepokryte rachunki restauracyjne na sumy wielotysięczne.

3000 b. obywateli Rosji

przebywa w Wilnie

WILNO, 31.7. Obliczono, że na terenie Wilna przebywa ponad 3 tysiące osób bez przynależności państwowej. Są to b. obywatele b. cesarstwa rosyjskiego, posiadający t. zw. paszporty Nansenowskie. Spowodu nieznajomości przepisów i lekceważenia zarządzeń władz administracyjnych, osoby te w ogromnej większości nie zgłaszają się do starostwa grodzkiego w celu uregulowania sprawy swego pobytu w Polsce. Z tego powodu starostwo grodzkie wezwało te osoby, by postarały się o prolongowanie swego pobytu.

Poświęcenie kościoła w Wyszogródku

odzyskanego po 44 latach prawosławnej okupacji

KRZEMIENIEC, 31.7. W ub. niedzielę miasteczko Wyszogródek przeżyło niezwykle podniosłą uroczystość poświęcenia rewindykowanego po 44 latach kościoła katolickiego. W uroczystościach wzięli udział: ks. biskup Walczykiewicz w zastępstwie chorego pasterza diecezji łuckiej, sędziwy ks. infułat Stanisław Żeleński z Warszawy, ostatni sprzed 44 laty proboszcz parafji wyszogródzkiej i 50-ciu księży, przedstawiciele władz, szwadron i orkiestra KOP-u, licznie zebrani osadnicy wojskowi powiatu krzemienickiego oraz tysiączne tłumy ludności polskiej.

Niezwykle wzruszające było powitanie w bramie kościoła ks. infułata Żeleńskiego, który był ostatnim proboszczem wyszogródzkim i stąd został zesłany przez rząd carski na Syberję. Po poświęceniu kościoła przez księdza biskupa Walczykiewicza, ks. infułat Żeleński odprawił w odzyskanej świątyni pierwszą po 44 latach Mszę Świętą. Uroczystość zakończyło kazanie ks. infułata Tokarzewskiego, który przedstawiwszy dzieje uciskanego katolicyzmu w czasach niewoli, nawoływał do obrony ziemi polskiej i wiary katolickiej.

Po kazaniu delegacja osadników wojskowych z gen. Januszajtisem na czele udała się do księdza biskupa Walczykiewicza i starosty krzemienieckiego p. Czarnockiego z prośbą o poczynienie wszystkich kroków do zrewindykowania znajdującego się obecnie w posiadaniu prawosławnych kościoła katolickiego w Oleksińcu.

W czasie kazania agitatorzy ukraińscy usiłowali wywołać zamieszanie, by zakłócić uroczystość. Gdy w kościele odbywało się nabożeństwo, wśród kilkutysięcznego tłumu, zgromadzonego dokoła kościoła, padł prowokacyjny okrzyk w języku ruskim: „Uciekajcie, biją!“. Usłyszawszy ten okrzyk, spokojnie przyglądająca się uroczystości ludność ruska rzuciła się do ucieczki, wytwarzając panikę, którą jednak natychmiast zlikwidowano. Uroczystość zakończyła się w podniosłym nastroju.

Reforma opłat

samochodowych

Uchwalone przez Komitet Ekonomiczny Ministrów w dn. 30 lipca zmiany w opłatach od samochodów na rzecz Funduszu Drogowego, które wprowadzone zostaną w drodze rozporządzenia Rady Ministrów przewidują zniżenie opaty od samochodów ciężarowych z 35 na 20 zł. od każdych 100 kg. wagi samochodu, oraz zniesienie pobieranej dotychczas opłaty od miejsc w autobusach (100 zł. od każdego miejsca), zamiast czego podwyższona zostanie roczna opłata od przebiegu z 40 na 50 gr. za jedno miejsce i jeden kilometr przebiegu, przyczem ta opłata w żadnym wypadku nie będzie mogła przekraczać 150 zł. Dla autobusów kursujących na drogach gruntowych opłata ta obniżona będzie do 30 gr.

Dla nowych linij autobusowych powyższe stawki obniżone będą do połowy na przeciąg pierwszego roku od otwarcia nowej linji.

Jednocześnie jednak z temi ulgami podwyższone będą opłaty od zarobkowych pojazdów konnych, kursujących na drogach bitych, gdyż, jak donosi „Iskra“, opłaty te dotąd „ustalone zostały zbyt nisko, wobec czego pojazdy te stwarzają dużą konkurencję samochodom“.

Wśród pism

DYSKUSJA HARCERSKA

Po zlocie spalskim wywiązała się na jego temat obszerna dyskusja prasowa. Przytaczaliśmy już zarzuty, sfarmułowane co do organizacji zlotu przez „Czas“. Na zarzuty te odpowiedział przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego, wojewoda śląski, p. Grażyński obszernem wyjaśnieniem, w którem czytamy m. in.:

„Wbrew twierdzeniu odnośnych artykułów, wyżywienie było najzupełniej wystarczające, a drobne niedokładności, wynikające w pierwszych 2 dniach w dostawie mleka, były wyrównane artykułami zastępczemi, bez najmniejszej szkody dla zdrowia młodzieży... Kwestja zaopatrzenia tak olbrzymiego obozu w wodę była przedmiotem specjalnej naszej troski i została rozwiązana, bez zarzutu. Na przestrzeni 7 km. zbudowano wodociągi, a nadto w miejscach odpowiednio wybranych rozmieściliśmy 136 studzien artezyjskich. W rezerwie mieliśmy specjalne beczkowozy... Nie mieliśmy w obozie ani jednego wypadku zachorzenia spowodu wody... Z całem poczuciem odpowiedzialności stwierdzam, że zlot się powiódł...“.

Omawiając to wyjaśnienie, „Kurjer Polski“ zauważa, że:

„Zasadniczo sprawa została przez te oświadczenia czynników w tym względzie najmiarodajniejszych wyczerpana. Pomimo to, trudno taić, iż pozostał po niej wśród ogółu pewien przykry niepokój...“.

Albowiem idee harcerskie są dla wszystkich bardzo bliskie i wszystkim leży na sercu

„...aby nic nie odstraszało od harcerstwa, ani tej młodzieży, ani jej rodziców. Tymczasem — musimy przyznać, choć przyznajemy to z głęboką osobistą przykrością — nieraz i nie od dzisiaj słyszy się bądź to zarzuty, skierowane przeciw organizacji obozów harcerskich wogóle, bądź narzekania i żale, że z takiego to czy innego obozu uczestnicy powrócili przemęczeni, osłabieni i mizerni, że ich nawet potem trzeba było leczyć, że młodsze zwłaszcza dzieci nie znalazły tam takiej opieki, jakiej się spodziewano i na jaką miano prawo liczyć.

Te żale nie są odosobnione. Słyszy się je od osób, w których dobrą wolę wątpić niepodobna i które wcale nie chcą dzieci swych chować pod kloszem, lecz, przeciwnie, pragną je hartować i usamodzielniać.

„Ale nie mogę tego hartowania i tej samodzielności okupywać potem wielotygodniową kuracją“ — mówi mi np. jedna z matek.

„Dziecko, wyjeżdżając, wyglądało świetnie, wróciło brudne, mizerne, zaniedbane, ubyło mu w ciągu sześciu tygodni 5 kilo. Powiedziano im, że nie uważano za potrzebne specjalnie się niem zajmować, właśnie dlatego, że wyglądało tak dobrze...“ — oto druga skarga.

„Czy widział kto kiedy dobrze wyglądającego — po powrocie z obozu — harcerza, lub harcerkę? Chyba jeden na stu — czasem, czasem... Wszystko to zawsze chude i tak bardzo wymizerowane pod opalenizną...“.

„Tak, nastrój tam jest przemiły — ale jednak nie mogę dlatego narażać dziecka na chorobę. Chociaż z całego serca pragnę, aby się przejęło tym duchem, aby w tym nastroju przeżyło kilka tygodni“.

Czy w tych żalach jest przesada?

„Kurjer Polski“ kończy wyrażeniem wiary w „maksimum dobrej woli ze strony całej starszyzny harcerskiej“, dodając jednak, że tembardziej właśnie jest pożądane, aby istniejące braki zostały usunięte.

W „Małym Dzienniku“ zaś czytamy:

„Rodzice użalają się zwłaszcza na brak należytej opieki nad dziewczynkami, które wróciły ze Spały brudne, zaniedbane, ubrania i głowy zanieczyszczone ohydnemi pasożytami. A przecież wzięły z sobą z domu bieliznę zapasową i szczoteczki do zębów, lecz poto, by przywieźć wszystko zabrudzone do domu. Pasta i szczoteczka do zębów nie były wcale w użyciu, gdyż — nie było pono czasu spowodu nawału ćwiczeń i różnych paradnych występów. Mamusie ręce załamują na taki widok swych córek. I nie dziw, że wróciły tak brudne, niemyte, zaniedbane, w dodatku z pasożytami, jeśli spowodu ciasnoty sypiać musiały dziewczynki po dwie lub trzy razem na jednym sienniku i spowodu znacznych chłodów — w ubraniach.

Odżywianie było nieregularne i niedostateczne. Dziewczynki wstawały rano między godziną szóstą a siódmą, a na pierwsze śniadanie czekać musiały do godziny jedenastej, obiad otrzymywały dopiero o godzinie siódmej wieczorem...

Po wyjeździe gości zagranicznych, którym było w Spale rzeczywiście bardzo dobrze, kazano naszym dziewczynkom czyścić kwatery tych gości i trzepać ich sienniki. Młodsze dziewczynki poczęły się buntować i płakały przy tej robocie, wysłano je przeto spowrotem do rodzin. Uczennice wyższych klas pozostały jeszcze, aby z płaczem kontynuować porządki po gościach i po swoich“.

A w katowickiej „Polonji“ czytamy:

„Opowiadają też, że choć pozornie harcerstwo może się wydawać sanacyjną organizacją, to jednak rozmaicie bywa. Podczas poszukiwań nielegalnej „Sztafety“ w Warszawie policja przytrzymała młodego człowieka, który, jak się wkrótce pokazało, był jednym z organizatorów zlotu w Spale. Brak jego dał się natychmiast we znaki. Co tu zrobić? Ano, powstał projekt, by Zw. Harcerstwa złożył za tego „antypaństwowca“ kaucję pieniężną, iżby go przynajmniej na czas zlotu wypuszczono...“.

POLSKA I SOWIETY

„Gazeta Polska“ zauważa:

„Ordynarne antypolskie inwektywy, miotane przez całą bez wyjątku prasę sowiecką z okazji piętnastej rocznicy zajęcia Kijowa i Mińska przez czerwonych — daleko pozostawiły za sobą wszelkie dotychczasowe wyczyny sowieckich publicystów, o których „niezależności“ od czynników miarodajnych — polska opinja publiczna ma aż nadto wyrobione pojęcie.

Zachowanie się prasy sowieckiej w ostatnich czasach musi wywołać zdumienie. Fakt nieagresji, zawarty przez Polskę z ZSRR. nie zawiera wprawdzie żadnych postanowień w dziedzinie propagandowo - prasowej — wszakże z ducha jego napewno nie wynika uprawnienie do jednostronnego szerzenia wrogich uczuć przeciwko sąsiadowi. Toteż dążenie do zachowania dobrych sąsiedzkich i kulturalnych stosunków ze Związkiem Sowieckim, istniejące niezmiennie ze strony Polski, w takich warunkach, nie będzie mogło trwać jednostronnie“.

JAK TU GOSPODAROWAĆ?

„I. K. C.“ ogłasza list właścicielki 310-morgowego folwarku na Podolu, która wydzierżawia swój majątek, otrzymując zeń rocznie (przy obrachunku wedle stopy 14 zł. za kwintal pszenicy, a 10 zł. za kwintal żyta) 6.606 zł.

„Z tej sumy — pisze właścicielka — zapłacić mam następujące podatki:

Podatek gruntowy	2.700 zł.
Podatek drogowy	900 „
Danina majątkowa	480 „
Podatek szarwarkowy	996 „
Podatek wyrównawczy	150 „
Podatek dochodowy	100 „
Razem	5320 zł.

Pozostaje jako czysty dochód 1286 zł., z których mam żyć z dwojgiem moich dzieci. Zadaję pytanie, czy mogę być lojalną płatniczką? Zastanawiam się, czyj jest folwark — czy mój, czy Państwa, które uczestniczy w 80 proc. w dochodach? Czy odwrotny podział dochodów nie byłby sprawiedliwy?

W tych warunkach jestem zmuszona do wyzbycia się ziemi, a ponieważ osadnicy polscy doświadczyli trudności gospodarowania na wschodzie, siłą faktów ziemia, którą odziedziczyłam po polskich ojcach, przejdzie w ręce obce“.

Adolf Nowaczyński

Lew bez brody

DOŚĆ JUŻ DŁUGO...

Dość już długo, dość już długo nie zajmowaliśmy się różnymi starymi znajomkami i pupilami, do których prędzej czy później trzeba będzie (po pieredyszce) wrócić, gdy się więcej materjału obciążającego znów w magazynach zbierze.

Na ten przykład taki Lew Dawydowicz. Już tak od wiosny zatraciło się wszelki ślad byłego generalissimusa i ani słychu ani dychu. Wiedziało się, że gdzieś tam we Francji niebożątko ukrywa się bardzo a bardzo incognito, pokornie i grzecznie. Wyrobili mu tam prawo azylu ci sami panowie bracia, którzy swego czasu opiekowali się i bywali na śniadankach nieboszczyka Stawiskiego, a więc bracia Chautemps, brat Boncour, brat de Mourie, brat Grumbach, brat L. Dreyfuss i t. p. typy. Obiecali za niego, że będzie już Lew cicho siedział jak mysz pod miotłą i nie mieszał się do... wszechświatowej rewolucji.

Nie udało się tytanowi fatalnie z Hiszpanją (i Katalonja), nie udało się z Austrją jeszcze fatalniej, przedtem z Niemcami najfatalniej. Więc teraz pod chajrem zaprzysiągł Braciom Massohnom, że już nie będzie w niczem palców maczał i odda się tylko pisaniu. Dla odmiany znowu jeszcze raz obrobi żywot Lenina, bo w tem specjalist i ma jeszcze dużo do powiedzenia i powodzenia.

INCOGNITO

Żył sobie tedy cicho i ładnie Demon Rewolucji rosyjskiej, jako zwykły towarzysz burżuj, gdzieś w jakiejś willi zacisznej, wedle innych w Cannes, incognito. Gwiazda Bronstejna bladła już w nieodwołalnie galopującem tempie, a na horyzoncie lśniła wspaniale gwiazda grubego Wałłacha. Trocki szedł przez życie z płonącą żagwią, Litwinow z różdżką pokoju i ładunkiem wazeliny. Trocki był zawsze zadzierżysty, kłótliwy, ponury, pryncypialny i nieprzejednany, Litwinow wprost przeciwnie, elastyczny, gummilastyczny, kauczukowy, jowialny, szmoncesowaty, konjunkturalny, no i od geszeftów, od medjacji, od kompromisów, a nie od natychmiastowej realizacji dekalogu Marksa i wywołania odrazu wszędzie rewolucji socjalnej i rzezi chrześcijan. To też Stalinowi więcej dla nowej politycznej piatiletki konwenjował faux bonhomme Wałłach (z rozumem salomońskim), od ognistego gorączki i myszugenjusza Trockiego co się rwał do podpalenia całego świata, a miał pecha nad pechami.

LATAJĄCY HOLENDERSKI ŚLEDŹ

Nie tak to dawno, bo 10 lat temu wróżył Lwowi Dawydowiczowi karjerę napoleońską, nie kto inny, jak G. B. Shaw. Widział gławkowiercha armji czerwonej, przyjmującego defiladę armji czerwonej na Krasnej Płoszczadi w Moskwie, no i ogorzał od pierwszego nawet nie miesiąca lecz tygodnia pobytu w Sowietach. Tymczasem niedogotowany Napoleon został cacanie wygryziony przez stalinowców, musiał wędrować na banicję, tam czytać i słyszeć, jak jego partyjniki stadami pędzeni są do tamtejszych Berez, musiał osiąść na jakiejś tureckiej wyspie, a wreszcie zaczął się włóczyć i wałęsać po Europie, jak jakiś Latający Holenderski Śledź.

Gdzie on to nie bywał i nie bawił w tych latach! Byle być zawsze blisko nadchodzącej rewolucji i w potrzebie stanąć na jej czele. W Piszczanach czekał tylko, aby wyjeżdżać do Wiednia, w San Sebastian, aby wkraczać do Barcelony (a stąd do Madrytu), w Kopenhadze czyhał na rewoltę komunistyczną w Berlinie, spod Genewy miał sfrunąć do czerwonego Paryża. Tymczasem jednak nic i nigdzie się nie udało. Wszędzie spaliło na panewce. Wszędzie ubiegły go burżujskie kontrakcje i przełomy, ale na prawo i wtył.

Ostatnia klapa była z tą Hiszpanją. Tu już wszystko było przygotowane na f-f. Lew Dawydowicz liczył na pewniaka i tylko patrzył na zegarek. „Katalończyki“ rozmaitego fasonu i... pochodzenia dawały mu znać, jak idą walki byków czerwonych z czarnymi. Już palili kościoły i klasztory wedle ukazu i dyspozycji reżysera z Biarritz, już się wszystko „przechylało“, kiedy tamtejsi nacjonaliści, inteligentni, odważni i oświeceni nacjonaliści przebudzili się z drzemki, złapali byka za rogi i „przełom“ djabli wzięli. Trocki został już całkiem bezrobotnym. Pozostało mu tedy tylko pisanie i pisanie. Jeszcze raz próbowali jego adherenci w Sowietach coś tam się poruszyć i opozycję zamarkować i poszli wszyscy w dyby, przyczem Wielki Soso (Gruzin) nie zawahał się uwięzić i syna Bronstejna, Sergieja, inżyniera, profesora techniki, uczonego, Bogu ducha winnego.

CO GO DOBIŁO?

Dobiły biednego generalissimusa ostatnie miesiące i romans Marjanny z Iwanem Krasnym. Kiedy Laval był z pielgrzymką na Kremlu, zażądał od nowych przyjaciół, aby zaprzestali we Francji propagandy antimilitarystycznej. Zgoda! Ale za to przepędzić tego archijewreja! Z bólem serca, ale owszem, zrobi się. Massohny wstawiały się, brat Grumbach rwał włosy z głowy, a „baron“ Blum groził zemstą „ludu Paryża“, ale już było za późno i nic nie pomogły interwencje „Wdowy z ulicy Cadet“, tembardziej, że i zgrzybiałej Messalinie Masonerji w tych czasach kilka zębów trzonowych wybito.

Podstarny Trocki dostał **consilium abeundi.** Gdzie teraz? Trudno było wybrać. W Norwegji akurat szczęśliwym trafem socjały do władzy się dorwały, więc zapukały managery Trockiego do Oslo. Oslo odpowiedziało, że z biedą, ale można, tylko pod pewnemi warunkami: 1) w banku złożyć fundusze, żeby na utrzymanie półroczne wystarczyło dla całej famuły i dla asysty (**tiełochranitiele**), 2) żadnych ostentacyj i owacyj, najściślejsze incognito i żadnych z lokalnymi Czerwoniakami komunikacyj, 3) zgolić brodę, 4) zmienić ostatnie nazwisko na nowe.

MR. LETOW

Ostatnio nazywał się Bronstein: monsieur Sedow, madame Matylda Sedow et Comp. Teraz nasz Żyd wieczny tułacz zmienił nazwisko na Letow. No i wreszcie z bólem serca i wątroby rozstał się z swą charakterystyczną, historyczną bródką i wąsami.

Jest teraz wygolony. Wygląda zapewne tak, jak lat temu 25, kiedy był aktorem filmowym w Nowym Jorku, grał podrzędne role, ale pisywał pierwszorzędne artykuły do pism żargonowych. Czem się tam zajmuje pod Oslo były naczelny niedoszły wódz rewolucji wszechświatowej niewiadomo dokładnie. Prawdopodobnie pisze coś znowu bardzo przykrego o tym Gruzinie z Kremla. A może monografię Wallacha? W każdym razie już on „bywszyj czeławiek“, emeryt, inwalid, kaput. Na scenę dziejową nie wróci. Brak bródki to... pięta tego Achillesa. Skończył się Lew Dawydowicz.

W szopie skleconej z drzewa

odbył się zjazd Legjonu Młodych

Na niedzielę 28 lipca zwołany był do Gdyni zjazd Legjonu Młodych. Zjazd ten wywołał pewne zainteresowanie jako pierwszy od czasu wycofania się z koła senjorów Legjonu szeregu dygnitarzy sanacyjnych. Odbywał się też w zupełnie innych warunkach, niż zjazdy poprzednie.

Nie mówiąc już o przemilczeniu go przez prasę sanacyjną i o niezjawieniu się żadnych przedstawicieli kół oficjalnych, samo wyszukanie lokalu nasunęło poważne trudności. Nikt w Gdyni nie zgodził się na udzielenie sali zjazdowi, wobec tego trzeba było go przenieść pod Jastarnię i odbyć w szopie, skleconej z drzewa.

Zjazd trwał przez niedzielę i poniedziałek przy udziale około 800 osób i pod przewodnictwem b. komendanta Stachurskiego. Z ożywionej dyskusji zabierało głos 50-ciu mówców. Podobno nie brakło w niej ostrych wystąpień przeciw dawnym opiekunom, w szczególności b. premjerowi Jędrzejowiczowi, któremu zarzucano, że dążył do rozbicia organizacji.

Ostatecznie wbrew opinji drobnej grupki lojalistów postanowiono Legjon Młodych utrzymać, na komendanta głównego wybrano powtórnie p. Bielskiego, dokonano też wyboru innych władz.

Zjazd wystosował depesze hołdownicze do p. Prezydenta Rzeczypospolitej, do p. Marszałkowej Piłsudskiej i do gen. Rydza Śmigłego. Nie wysłano ich natomiast ani do premjera Sławka, ani do Ministra Oświaty.

Ćwierć milj. złotych szkód

w Elektrowni warszawskiej

Sekwestrator sądowy Francuskiego Towarzystwa Elektryczności w Warszawie Sp. Akc. zdecydował w związku z ujawnieniem głośnych nadużyć b. dyrektora naczelnego Elektrowni z ramienia koncesjonarjuszów francuskich, Kobylińskiego, wystąpić przez swych pełnomocników adw. Dreszera i Szmurłę o wynagrodzenie szkód i strat wyrządzonych przedsiębiorstwu przez oszukańczą gospodarkę. Adwokaci Elektrowni zgłoszą wobec toczącego się przeciwko dyr. Kobylińskiemu śledztwa o fałszowanie kwitów sum wydatkowanych na propagandę, oraz użycie pieniędzy i materjałów Elektrowni na budowę własnego pałacyku w okolicy podstołecznej, wysokie powództwo cywilne.

Powództwo to sięgać ma sumy blisko 250.000 złotych. Pretensje sekwestru znajdą realne zabezpieczenie, gdyż dyr. Kobyliński, przebywający obecnie we Francji, jest człowiekiem bardzo zamożnym i posiada w kraju liczne nieruchomości.

Szkoły prywatne

w nowym roku szkolnym

Ministerstwo W. R. O. P. ogłosiło wykaz 381 prywatnych gimnazjów ogólnokształcących oraz seminarjów nauczycielskich, które w roku szkolnym 1935 — 36 posiadają prawa szkół państwowych.

Na obszarze całego państwa jest 325 gimnazjów prywatnych, z których 141 posiada pełne, a 184 niepełne prawa gimnazjów państwowych. W Warszawie istnieje 77 prywatnych gimnazjów ogólno - kształcących, w tem 1 z rosyjskim językiem nauczania. Z gimnazjów warszawskich 48 posiada pełne, a 29 niepełne prawa.

W okręgu szkolnym lubelskim na 20 prywatnych gimnazjów tylko 4 gimnazja otrzymały na nowy rok szkolny pełne prawa gimnazjów państwowych.

Mniejszość niemiecka w Polsce posiada 6 gimnazjów prywatnych z niemieckim językiem nauczania.

Prywatnych gimnazjów koedukacyjnych jest w Polsce 87 (wyłącznie na prowincji), męskich— 97, żeńskich — 141.

Wykaz ministerjalny obejmuje nadto 56 prywatnych semiarjów nauczycielskich, z których 21 posiada w roku szkolnym 1935 — 36 pełne, a 35 niepełne prawa szkół państwowych. Z ogółu prywatnych seminarjów nauczycielskich jest tylko 1 męskie, 5 — koedukacyjnych i 50 — żeńskich.

Podróżuj samolotem

Zjazd wędkarzy

w Bielsku

KATOWICE, 31. 7. — W Bielsku odbyły się obrady prezesów kół Polskiego Związku towarzystw wędkarskich. Wśród wielu spraw poruszono sprawę walki z kłusownictwem rybnem, zainicjowaną niedawno przez bielsko - bialskie Towarzystwo Wędkarskie, sprawę organizacji podaży pstrągów i propagandy ochrony rybostanu.

Odrzucenie prośby

o zwolnienie aresztowanych studentów

Władze sądowo - śledcze rozpatrywały w ostatnich dniach podania obrońców studentów narodowców, którzy osadzeni zostali w więzieniu. Wypuszczony został na wolność za kaucją 2.000 złotych, student U. W. Martini. Wobec pozostałych 17 aresztowanych zdecydowano utrzymać dotychczasowy środek zapobiegawczy w postaci aresztu i prośby o zwolnienie za kaucją nie uwzględniono.

Zgłoszenia do konkursu

„Warszawa w kwiatach i zieleni"

Komitet Wykonawczy ukwiecenia Warszawy, realizując hasło rzucone przez Komitet Obywatelski „Dni Wiosny": „Warszawa w kwiatach i zieleni", wzywa Mieszkańców Stolicy, którzy w odpowiedzi na odezwę Komitetu przyczynili się do zmiany szarych murów Warszawy, aby zechcieli zgłaszać do konkursu ozdobione roślinami: balkony, okna, balkony wraz z oknami, całe fasady domu, ogródki frontowe lub na podwórzach.

Zgłoszenia z podaniem dokładnego adresu i nazwiska należy kierować do Wydziału Ogrodniczego w Saskim Ogrodzie najpóźniej do dnia 20 sierpnia r. b.

Przewidziane są nagrody: 1) Nagroda Prezydenta Miasta, 2) 30 nagród Zarządu Miejskiego, 3) Jedna nagroda Tow. Ogrodn. Warszawskiego, i 3 dyplomy honorowe, 4) Jedna nagroda f-my „C. Ulrich". 5) Jedna nagroda Tow. Ogródków Działkowych. 6) Jedna nagroda Koła Miłośników Ogrodnictwa. 7) Jedna nagroda Tow. Przyjaciół Wielkiej Warszawy, 8) Jedna nagroda Zw. Pań Domu.

Ponadto Komitet Wykonawczy „Dni Wiosny" rozda pewną liczbę listów pochwalnych za wyróżniające się okna i balkony.

Roboty brukarskie w Warszawie

w przyśpieszonem tempie

Tegoroczne roboty brukarskie, wykonywane przez Zarząd Miasta w Warszawie, wykazują b. poważny wzrost w porównaniu z latami poprzedniemi. Dla uwidocznienia tych różnic weźmiemy 3 ostatnie lata.

W 1933/34 r. wykonano ogółem na jezdniach 102.310 metrów kw. robót brukarskich, z czego asfaltu ułożono 27.600 m. kw.

W następnym 1934/35 r. wykonano ogółem 116.350 m. kw., z czego asfaltu 41.950 m. kw.

W 1935/36 r. roboty brukarskie wyniosły ogółem 295.550 m. kw., z czego asfaltu ułożono 67.000 m. kw.

Z innych robót brukarskich na jezdniach, oprócz asfaltowych, stwierdzić należy zwiększenie użycia kostki kamiennej, której ułożono w r. b. 128.000 m. kw. (w r. z. 28.500 m. kw.). Wzrost ten tłumaczy się regulacją i porządkowaniem przedewszystkiem arteryj wylotowych stolicy, które kryte są kostką kamienną.

Również duży wzrost obserwowany jest w robotach, wykonywanych kamieniem polnym (w r. b. 68.000 m. kw., w r. z. 39.900 m. kw.), co tłumaczy się wykonywaniem prac brukarskich na dotychczas zaniedbanych ulicach w dzielnicach stolicy, położonych na peryferjach, gdzie błotniste arterje pokrywane są nawierzchnią z kamienia polnego.

Również w r. b. wzmogły się prace na odcinku porządkowania chodników warszawskich. W roku 1933/34 wykonano chodników 22.050 m. kw. (w tem płytami betonowemi pokryto 10.300 m. kw.). W r. 1934/35 wykonano chodników 34.100 m. kw. (w tem z płyt betonowych — 13.700 m. kw.).

W r. b. t. j. 1935/36, w porównaniu z rokiem poprzednim chodników wykonano prawie czterokrotnie więcej, gdyż 123.500 m. kw., w tem z płyt betonowych prawie pięciokrotnie więcej, gdyż 61.000 m. kw.

SIERPIEŃ	SŁOŃCE	
1	wschod	zachod
	3—57	19—27
	KSIĘŻYC	
	wschod	zachod
	6—11	19—52
CZWARTEK	Dł. dnia	Ubyło
	15—30	1—15

Dziś św. Piotra Ap.
Jutro św. N. M. P. An.

Dość niebezpiecznej akrobacji na rusztowaniach!

Polski wynalazek stwarza bezpieczeństwo pracy

Rocznie — około 300 ofiar walących się rusztowań

Pisaliśmy niedawno o serji wypadków budowlanych, jakie wydarzają się w okresie wzmożonego ruchu budowlanego w czasie lata i jesieni, wskutek braku odpowiednich przepisów, rygorystycznie normujących metody stawiania rusztowań budowlanych. Jak doniosła jest ta sprawa, wynika to choćby z danych statystycznych, zebranych przez Zakład Ubezpieczenia od wypadków we Lwowie, który na terenie lwowskim w okresie 1926 — 1929, a więc zaledwie trzech lat, zarejestrował 827 wypadków związanych z pracą na rusztowaniu budowlanem, których wynikiem w 97 wypadkach był zgon ofiary katastrofy, w 335 wypadkach, trwała niezdolność do pracy, w 395 wypadkach — przemijająca niezdolność do pracy.

Gdyby nawet pominąć wzgląd tak ważny, jak ochrona życia ludzkiego, to jeszcze pozostanie sprawa czysto gospodarcza, a mianowicie obciążenie społeczeństwa i gospodarstwa narodowego rentami wdowiemi, inwalidzkiemi i t. p., jakie trzeba wypłacać wskutek nieszczęśliwych wypadków przy pracy. Obecnie używany popularnie u nas typ rusztowania jest z jednej strony zadziwiającem lekceważeniem bezpieczeństwa i życia pracownika, z drugiej — lekkomyślnością, jeśli idzie o skutki gospodarcze. Instytut Spraw Gospodarczych rozpisał konkurs na pracę o rusztowaniach budowlanych, spodziewając się, że wpłyną projekty ulepszeń, które, po zastosowaniu w praktyce, zapobiegną dalszym wypadkom.

Wystarczy b. pobieżny i zrozumiały dla laika przegląd konstrukcji rusztowania, ażeby się zorjentować, że w tym zakresie murarz ciągle narażony jest na niebezpieczeństwo. Nietylko murarze — także i przygodny przechodzień.

Stawianie rusztowań odbywa się u nas przeważnie w następujący sposób: przedewszystkiem t. zw. drabiny wiedeńskie, używane do rusztowań są malowane olejno, co pozwala ukryć wszystkie skazy i pęknięcia — później taka drabina, pozornie cała, wywołuje upadek rusztowania przy czteropiętrowym domu. Zwózka drabin odbywa się tak, że długie drabiny, nie mając oparcia w krótkiem podwoziu, zwisają stylu wozu, wyginając się tak, że później skrzywiona drabina wykrzywia rusztowanie.

Przykładów, jak wygląda obecne rusztowanie budowlane, nie trzeba daleko szukać — na odcinku ul. Chmielnej między ul. Marszałkowską, a Bracką, stoi typowe rusztowanie, używane przy odnawianiu fasad domów. Warto zwrócić uwagę na drewniane kliny wepchnięte pod drabiny, stanowiące podstawę rusztowania — założono je dla wyrównania poziomu, znaczy to jednak, że drabina nie opiera się o ulicę i że wysunięcie się klina (zwykły kawałek drzewa, jakim np. posługujemy się przy nierówno stojącej szafie) doprowadzi do zachwiania równowagi całego kompleksu drabin.

Dalej — drabiny przymocowane są do muru deskami i drutem, drut zwykle jest zardzewiały i stary. Robotnik, wchodzący na pomost, musi dokonywać karkołomnych sztuk, pomost roboczy z desek, ułożony na rusztowaniu, jest tak wąski, że dwóch pracujących nie może swobodnie się minąć. Rusztowania nie posiadają wogóle poręczy i t. d. i t. d.

Na konkursie Instytutu Spraw Społecznych została nagrodzona praca p. Małeckiego, o której wspominaliśmy już w naszym poprzednim artykule o wypadkach budowlanych. Autor nagrodzonego projektu ulepszeń przedstawia wzory specjalnych oparć do drabin, t. zw. „butów" zębatych, na którychby drabinę ustawiano, ażeby się nie zesunęła po gładkim chodniku, a poza szeregiem szczegółowych pożytecznych uwag, opisuje model urządzenia do mocowania rusztowań, które — zestandartyzowane i wprowadzone masowo — zapobiegłoby zasadniczym wypadkom na rusztowaniach.

Wynalazek p. Małeckiego, którego prototyp uzyskał już nagrodę na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, jest prosty i łatwy w eksploatacji. Polega on na wmurowywaniu, przy stawianiu nowego budynku, żelaznych tulej w tej miejsca, gdzie obecnie zostawia się otwory dla haków i kroksztynów. Przy stawianiu rusztowania, drabinę ujmuje się w klamrę metalową, mocno ześrubowaną, a mocny metalowy pręt wkłada się w tuleję w ten sposób, że umocowanie jest zupełnie pewne i na pręcie idącym od drabiny do ściany domu można nawet kłaść deski dodatkowego pomostu. Dodatkowy pomost jest bardzo ważnem zabezpieczeniem dla pracującego na rusztowaniu. Tak, jak jest dziś, między deskami, tworzącemi pomost oparty o szczeble drabiny, a ścianą domu jest próżnia i tu najczęściej zdarzają się upadki, gdy murarz przechyli się zbytnio, sięgając do ściany domu, którą tynkuje. Zastosowanie całokształtu ulepszeń Małeckiego usuwa i to niebezpieczeństwo.

Inicjatywa Inst. Spr. Społ. i wyniki osiągnięte w tej dziedzinie przez konkurs Inst. zasługują na poparcie. Po tym pierwszym etapie powinno przyjść uregulowanie sprawy rozporządzeń odpowiednich władz. Zachowałoby to życie wielu, wielu pracownikom murarskim.



Wstrzymanie rozbiórki

Dworca kolejki Grójeckiej

Rozbiórka dawnego dworca kolejki Grójeckiej, na rog upl. Unji Lubelskiej i ul. Puławskiej została chwilowo przerwana z decyzji władz sądowych. Dotychczas rozebrano główny budynek dworca, natomiast z chwilą gdy zamierzano przystąpić do rozbiórki przybudówki, w której mieści się bufet, dzierżawczyni bufetu, zaprotestowała przeciw rozbiórce, twierdząc, że nie zaszły żadne okoliczności, któreby unieważniały zawartą przez nią umowę z T-wem kolejek dojazdowych na dzierżawę bufetu na dworcu kolejki Grójeckiej.

Dzierżawczyni bufetu zwróciła się do odpowiednich władz o nakaz wstrzymania rozbiórki. Prawdopodobnie po kilkudniowej zwłoce sprawa załatwiona będzie w ten sposób, że T-wo kolejek dojazdowych będzie musiało zawrzeć układ z dzierżawczynią bufetu, któraby za obustronną zgodą, rozwiązał umowę dzierżawną.

Chłodno

Większe rozpogodzenie wczoraj rankiem było w dzielnicach południowych, w pozostałych natomiast — było przeważnie pochmurno i miejscami padał drobny deszcz.

Temperatura o godz. 7 wynosiła od 10 stopni na Wołyniu do 16 st. nad morzem; w miejscowościach górskich notowano: 4 st. na Hali Gąsienicowej, 5 st. przy Morskiem Oku, 9 st. w Zakopanem, 10 st. w Krynicy, 13 st. w Worochcie i Iwoniczu, 14 stopni w Truskawcu, a 15 st. w Wiśle.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: Na Podolu, Pokuciu i w Karpatach wschodnich dość pogodnie przy zmiennem zachmurzeniu. Umiarkowane wiatry zachodnie. Temperatura dniem do 20 st. W Wileńskiem i na Polesiu: przy zachmurzeniu zmiennem, przeważnie jeszcze dużem i z przelotnemi deszczami. Umiarkowane wiatry północno-zachodnie. W pozostałej części kraju: w dalszym ciągu chłodno przy zachmurzeniu zmiennem. Umiarkowane wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: „Hr. Luxemburg" Lehara.

Teatr Narodowy „Stare wino". Teatr Polski „Ludzie w bieli". Teatr Letni „Ty to ja". Teatr Kameralny „Mysz kościelna".

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — „Świat urojony" Stylowy (Marszałkowska 112) — „Julika". Atlantic (Chmielna 33) — „Człowiek o 100 maskach". Apollo (Marszałkowska 106) „Bengali". Capitol (Marszałkowska 125) — „Zbrodnia w Trinidad". Europa (Nowy Świat 63) — „Kwiaciarka z Prateru". Rialto (Jasna 3) — „Niebezpieczna piękność". Filharmonja (Jasna 5) — „Sprzedany głos."

Casino (Nowy Świat 40) „Niedokończona symfonja".

Dziennikarze z prowincji odwiedzą Warszawę

Na zaproszenie Związku Propagandy Turystycznej m. stoł. Warszawy przybędzie do stolicy 40 redaktorów pism prowincjonalnych. Podczas 2-dniowej wizyty redaktorzy dzienników z całej Polski zwiedzą zabytki przeszłości, nowe dzielnice mieszkaniowe i wystawę budowlaną - mieszkaniową BGK. na Kole. Będą oni podejmowani przez prezesa tej instytucji finansowej oraz w salonach ratusza przez prezydenta miasta St. Starzyńskiego. Przyjęcie to ułatwi zetknięcie się, na gruncie towarzyskim, prasy stołecznej z polską prasą regjonalną.

Z miasta

OBNIŻENIE CENY CHLEBA

Poczynając od czwartku, 1 b m., piekarnia miejska obniży ceny chleba pytlowego, sitkowego, razowego nałęczowskiego i ukraińskiego o 2 gr. Detaliczne ceny w sklepach miejskich i spółdzielczych będą wynosiły: chleba pytlowego 26 gr., razowego i sitkowego 20 gr., ukraińskiego i nałęczowskiego 26 gr. za kg.

KOSZT WYŻYWIENIA

W okresie od 22 do 27 lipca koszty wyżywienia rodziny pracowniczej w Warszawie, złożonej z 4 osób, w porównaniu z poprzednim tygodniem, wzrosły o 1.34 proc. i wynosiły przeciętnie 2 zł. 53 gr. dziennie.

NOCNA LUSTRACJA PIEKARŃ

Ub. nocy starostwo grodzkie śródmiejsko - warszawskie przeprowadziło lustrację sanitarno-porządkową piekarń w obrębie 9, 10 i 13 kom. P. P. Ogółem zlustrowano 8 piekarń. W wyniku zarządzono uporządkowanie 2 piekarń (Solec 14 i 51) w ciągu 3 dni pod rygorem ich unieruchomienia. Jedną piekarnię (Solec 77) opieczętowano za ogólne zaniedbania i robactwo.

SCHRONY DLA DZIECI PRZED DESZCZEM

Spowodu deszczowej pogody, na półkolonjach letnich musiano zabezpieczyć dzieci przed deszczem. Na wszystkich półkolonjach Rady Szkolnej m. stoł. Warszawy urządzono odpowiednie schrony, zbudowane systemem werandowym. W ten sposób dzieci, aczkolwiek muszą cieplej się ubierać, jednak mogą korzystać bez przerwy, mimo deszczu, z półkolonji, które funkcjonują normalnie. Część schronów istnieje już od r. z. i jest odpowiednio urządzona, tam zaś gdzie tych schronów nie było (parki Sobieskiego i Paderewskiego oraz teren radjopułku), Rada Szkolna zbudowała je na tegoroczny okres. Specjalnie estetycznie przedstawia się schron w parku Paderewskiego, pod którym znajduje locum 600 dzieci. Schron, nie licząc szeregu przybudówek gospodarczych, ma długości 25 mtr.

NOWY BASEN DLA FOK

W warszawskiem Ogrodzie Zoologicznym ukończono budowę wielkiego basenu dla fok. Zwierzęta przeniesiono już ze starego pomieszczenia do nowego, wygodniejszego. Publiczność może już oglądać foki w nowym basenie.

CHOROBY ZAKAŹNE

W okresie od 21 do 27 lipca zanotowano w Warszawie 32 przypadki duru brzusznego i 8 zamiejscowych, co stanowi o 19 przypadków więcej, niż w poprzednim tygodniu, 1 zamiejscowy przypadek duru rzekomego, którego w ub. tygodniu nie odnotowano wcale, 28 — szkarlatyny i 2 zamiejscowe (o 14 więcej), 7 — dyfterytu i 1 zamiejscowy (o 8 mniej), 59 — odry i 2 zamiejscowe (o 52 mniej), 19 — kokluszu (o 3 więcej), 3 — jaglicy (o 2 mniej), 21 — róży i 2 zamiejscowe (o 2 więcej), 2 zamiejscowe przypadki zimnicy (o 1 więcej), wreszcie 35 — gruźlicy i 17 zamiejscowych (o 2 mniej).

NOWE OGRÓDKI

W ciągu r. b. urządzono ogródek w siedzibie Związku Legjonistów przy ul. Piusa XI Nr. 10, w domu miejskim przy ul. Raszyńskiej, w pracowni fizycznej U. W. przy ul. Hożej, w gmachu Min. Komunikacji, w Klubie „Syrena" przy ul. Solec 10, w gmachu Województwa Warszawskiego w Al. Ujazdowskiej, w starostwie grodzkiem przy ul. Wiejskiej, w ogródku jordanowskim przy ul. Opaczewskiej, w gmachu muzeum wojska polskiego w Al. 3 Maja, w gmachu wydziału technicznego przy ul. Żelaznej i na dawnem cmentarzu przy ul. Kapucyńskiej. Splantowano pozatem tereny po „Łobzowiance" w Al. Ujazdowskich, uporządkowano ogródek w instytucie radowym oraz wykonano roboty w ogródkach Schroniska Weteranów 1863 r. i IV gimnazjum miejskiem na Pradze.

BAJORKO W MOKOTOWIE

Dotkliwą bolączką dzielnicy mokotowskiej jest, wobec nieukończenia budowy burzowca, wielkie bajoro położone w czworoboku między ul. Madalińskiego, Wołoską, Narbutta i Różaną. Wskutek tego na ul. Łowickiej, Narbutta i Felińskiego tworzą się po deszczach istne jeziora, uniemożliwiające jakąkolwiek komunikację. Nawet autobusy grzęzną w tem błocie. Przy zbiegu ul. Łowickiej i Narbutta wbito słup z napisem „Przejazd wzbroniony", nie ostrzega to jednak pojazdów, nadjeżdżających z drugiej strony. Okoliczne domy spółdzielcze zmuszone były zaopatrzyć się w specjalne pompy, które pracują w dzień i w nocy, wypompowując wodę nietylko z piwnic, ale również z klatek schodowych, jak to ma np. miejsce w domu spółdzielczym urzędników Min. Spraw Wewnętrznych.

Bezrobocie

Ostatnia urzędowa (na rejestrach urzędów pośrednictwa pracy oparta) statystyka bezrobocia stwierdza na dzień 27 lipca w całej Polsce 318.412 bezrobotnych, czyli o 14.781 mniej, niż tydzień przedtem. Wskutek robót inwestycyjnych bezrobocie maleje w czasie lata, w roku bieżącym silniej, niż w latach ubiegłych.

Wypadki i kradzieże

Dwa zamachy samobójcze. Anastazja Gindowa, (Mińska 3) otruła się nieznaną substancją.

Zofja Bracławska, (Konarskiego 3) ekspedjentka w składzie wędlin, (Leszno 60) otruła się esencją octową. Pomocy desperatkom udzielił lekarz, który Gindową przewiózł do szpitala Przemienienia Pańskiego Bracławską zaś do szp. Wolskiego.

Złośliwe konie. Na pl. Grzybowskim, koń ugryzł w lewe ramię Antoniego Trzemskiego, syna dozorcy domu, (Solna 16).

Na ul. Dzielnej, koń ugryzł Moszka Zylbersztajna, (Pawia 82) który otrzymał ranę kąsaną lewego ramienia. Rannych opatrzył lekarz.

Potrącony przez samochód. Na rogu ul. Karolkowej i Wolskiej, samochód potrącił Marjana Kujawę, (Rybki 10) który doznał potłuczenia głowy i lewej dłoni. Kujawę opatrzył lekarz.

Pobił przez pomyłkę. Przed domem Nowolipie 13, jakiś nieznany mężczyzna uderzył pięścią Berka Młynarskiego, (Karmelicka 14). Uderzenie było tak silne, że Młynarski doznał złamania kości nosa, przyczem nastąpił silny krwotok. Sprawca zbiegł. Młynarski przypuszcza, iż napastnik najprawdopodobniej pomylił się i wziął go za kogo innego.

Dziecko zginęło

pozostawione chwilowo na opiece

Do Warszawy przyjechała kilka dni temu mieszkanka Siedlec, kobieta lekkich obyczajów, Szengla Staroświecka. Po przybyciu na miejsce, udała się do swej koleżanki Maszy Poler (Pawia 50), zostawiając swą córkę i prosząc o kilkogodzinną opiekę.

Wczoraj rano, gdy Staroświecka zwróciła się do znajomej z prośbą o oddanie dziecka wówczas ta odpowiedziała, że dziecko, 8-letnia córeczka, znajduje się u jej znajomej Chai Studni przy ul. Nowolipki 64.

Gdy Staroświecka udała się do Studni — ta wyparła się jakiegokolwiek współudziału i odpowiedziała, że nie wie gdzie dziecko się znajduje. Staroświecka złożyła zameldowanie policji o tajemniczem porwaniu, czy zaginięciu

RADJO

WARSZAWA

Czwartek, dnia 1 sierpnia.

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Pobudka. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 — Dziennik por. oraz Pogad. sport. - turyst. 8.20 Progr. na dz. bież. 8.25 Wskazówki prakt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiad. meteorolog. 12.05 Dzien. południ. 12.15 J. Brahms: Symfonja c-moll op. 68 w wyk. Ork. Symfonicznej pod dyr. Weingartnera. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Mała Orkiestra P. R. 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiad. o eksporcie. 16.00 Opowiad. dla dzieci młodszych p. t. „Samoloty dla dzieci" — wygł. Stary Doktór. 16.15 Konc. solistów. Wyk.: Marja Dońska (fortepian — z Torunia), Wiktorja Skwarczewska (sopran), Ada Kamińska (m. sopran). 16.50 „Pani Nowakowa" — fragm. z powieści H. Boguszewskiej. 17.00 Konc. dla letnisk i uzdrowisk. 17.30 Transmisja z Druskienik p. t. „Tam gdzie odpoczywał Marszałek". 18.00 O książce prof. Wertensteina p. t. „Pochwała fizyki" — odczyt. 18.15 „Cała Polska śpiewa" — Pieśni ludowe. 18.30 „Dokąd jechać w święto?". 18.40 „Życie kult. i art. stolicy" 18.45 Muz. salon. 19.05 Progr. na dz. nast. 19.15 Konc. rekl. 19.20 Utwory skrzypcowe w wykonaniu Br. Hubermana. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 „Nowiny leśne". 20.10 Konc. Ork. Reprezentacyjnej 36 p. p. 20.45—20.55 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 Recital śpiewaczy M. Saleckiego. 21.30 Słuchowisko p.t. „Fraulein Doktor" pg. sztuki J. Tery. 22.00 Wiad. sport. 22.10 Mała Orkiestra P. R. W przerwie o godz. 23.00—23.05 — Wiad. meteorolog. dla kom. lotn.

Piątek, dnia 2 sierpnia.

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Pobudka 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł). W przerwie o godz. 7.20 — Dzien. por. oraz Pog. sport. - turyst. 8.20 Progr. na dz. bież. 8.25 Wskaz. prakt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadom. meteorologiczne. 12.05 Dziennik południ. 12.15 Konc. dla letnisk i uzdrowisk. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Konc. solistów (pł.). 13.30 „Z rynku pracy". 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiadom. o eksporcie. 15.30 Zespół Z. Grossmana. 16.00—16.15 „Dostosowanie się zwierząt i roślin do życia wodnego". odczyt. 16.15 Konc. w wyk. Orkiestry T. Seredyńskiego ze Lwowa. 16.35 Pogad. dla chorych. 16.50 „Naparstek" — nowelka W. Grubińskiego. 17.00 „40 minut dla dzieci" — konc. w wyk. M. Sokół. (śpiew) i Ant. Rudnickiego (fortepian i akompanjament) ze Lwowa. 17.40 Muzyka lekka w wyk. Dorfmanna (fortepian) (pł.). 18.00 „Szlakiem autobusowym" z gór Podhala do ojcowskich skał" — reportaż. 18.15 „Cała Polska śpiewa" — aud. prow. dyr. Wallek - Walewski z Krakowa. 18.40—18.45 Chwilka społeczna. 18.45—19.05 Muz. (pł.). 19.05 Progr. na dzień nast. 19.15 Koncert rekl. 19.30 Recital skrzypcowy M. Poznańskiego. 19.50 Gawęda Ciotki Albinowej z Wilna pt. „Fotografja do paszportu". 20.00 „Skrzynka rolnicza". 20.10 Lekkie melodie w wyk. Oli Obarskiej (piosenki) i Alfred Romer (fortepian). 20.45 Dzien. wieczorn. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 Konc. symf. w wyk. Ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga. 22.00 Wiadomości sport. 22.10 Muz. tan. (pł.). W przerwie o godz. 23.00 — 23.05 — Wiad. meteorolog. dla kom. lotn.

W gnieździe szybowników w Kulikowie

Pierwsze loty przyszłych lotników

Dzięki wycieczce prasowej, zorganizowanej przez Warszawski Obwód L. O. P. P. — 13-tu dziennikarzy prasy stołecznej będzie mogło podzielić się swemi wrażeniami ze zwiedzenia szkoły szybowcowej w Kulikowie pod Krzemieńcem, będącej ważnym dorobkiem polskiego szybownictwa i chlubą zorganizowanej w L. O. P. P. społeczności polskiej na Wołyniu.

SKOK Z GÓRY SOKOLEJ.

A zatem jedziemy! Wśród gawędy, dzielnie podtrzymywanej przez dyktatora wycieczki, red. Szczerbińskiego, wiceprezes krzemienieckiego L. O. P. P. p. Antoni Banasiński pokazuje pierwszy pokaz zlatującego ze szczytu góry Sokolej ptaka z szeroko rozstawionemi skrzydłami:

— Pewnie „Czajka"! Za chwilę usiądzie...

Tak się nazywa szybowiec, stanowiący dumę szkoły kulikowskiej. Wypatrujemy uważnie i za chwilę widzimy drugiego ptaka.

— A to „Wrona"! — objaśnia siedzący obok na balansującym w autobusie stołku burmistrz m. Krzemieńca p. Jan Beaupre, burmistrz od lat 14-tu, siedzący pozatem mocno na swym stolcu samorządowym, co w Polsce jest — zdaje się — unikatem.

Jeszcze parę razy podskoczył autobus, zjeżdżający właśnie z dobrej szosy na drogę polną — i oto zajeżdżamy serpentyną na stok góry, gdzie widzimy jakby osadę: front hangaru, zabudowania gospodarcze i gromadkę mieszkańców „obozu szybowcowego". Stop!

SPOWROTEM W GÓRĘ.

Powitania, kilka skrótów doryw czych objaśnień, bo niema narazie czasu. Dwa szybowce, które widzieliśmy przed chwilą, jadą spowrotem pod górę. Czajkę i Wronę posadzono na wózki o dwóch kółkach, do każdego z nich przyprzęgnięto po jednym koniku chłopskim i ptaki, które przed chwilą osiadły na przedpolu, wędrują spowrotem na szczyt góry Sokolej, skąd zleciały.

— Tam wyżej na sam grzbiet — objaśnia mały amator modelarstwa. — to już po linie wyciąga się szybowca. To łatwiej i prędzej.

Okazuje się, że przy wciąganiu szybowców na start pomagają nie tylko najmowane u włościan koniki, ale i własna pomysłowość kursistów, którzy urządzili tu coś w rodzaju liny wyciągowej.

Tymczasem inspektor Wołyńskiego Okręgu L. O. P. P. p. Wacław Kościanowski udziela dalszych wyjaśnień. Obóz, względnie szkoła szybowcowa w Kulikowie powstała z inicjatywy Obwodu Powiatowego LOPP w Krzemieńcu, popartej przez właścicieli leśnych z Wołynia, którzy podarowali materjał drzewny na pobudowanie się obozu, głównie na wspaniały hangar. Warunki szkolenia przyszłych pilotów w Kulikowie są doskonałe, przy celowem skupieniu na grzbiecie i zboczach góry terenów startowych i olbrzymich przedpolach. Szkoła powstała przed półtora rokiem, a już zdołała wyszkolić kilkudziesięciu pilotów szybowcowych kategorji A i B. Własny hangar, przy nim warsztat, pomieszczenia gospodarskie — świetlica, sypialnie. W hangarze nocuje „Czajka" i pięć „Wron", dobytek nielada, jeśli się zważy, że jeden taki ptaszek kosztuje conajmniej 1400 zł.

MODELARZE NA FRONT!

Przy szkole szybowcowej w Kulikowie urządzono pierwszy w Polsce obóz modelarsko - szybowcowy, w którym w czasie od 12 — 31 lipca przebywa 18-tu przyszłych asów polskiego lotnictwa, przeważnie z Warszawy, gdzie w 26 szkołach prowadzi się modelarstwo. Wybrano najbardziej wyróżniających się modelarzy w wieku lat 12 — 16. Praktyki prowadzi prof. K. Błaszczyński z Warszawy.

— Chodzi nam — objaśnia — o zespolenie modelarstwa z szybownictwem. Chłopcy spędzają tu najmilszą dla nich część tegorocznych wakacyj. Tego rodzaju pomysł w zakresie modelarstwa jest pierwszą próbą doświadczalną. Chłopcy sami wykonują w warsztacie swe modele, okazując przy tej pracy wiele pomysłowości i inicjatywy. Praktycznie nabywają wiele doświadczenia, uczą się terminów lotniczych, mają cudowny teren dla wypróbowania swych szybowców, a potem będą z nich najlepsi propagatorzy lotnictwa wśród najmłodszego pokolenia.

Właśnie kilku chłopców wydrapało się ze swymi „aparatami" na zbocze góry i za chwilę zaczyna się start ich modeli.

— Kaczka! — woła chłopczyna i biegnie za modelem, który rozpuściwszy swój „motor" z gumy skręcony, płynie ruchem falistym nad naszemi głowami. „Motor" za chwilę skończył się i „kaczka" ześlizguje się ku ziemi.

— Jest tu taki — objaśnia jego kolega w czapce osadzonej fantazyjnie na jasnej głowie — który leciał daleko, tam w stronę góry Ostrej.

Jest to góra stożkowa, której spiczastą głowę nakrywa olbrzymi głaz. Kto bywa w okolicy Krzemieńca, zobaczy ją zdaleka na horyzoncie, równie majestatyczną, jak góra Bony.

— Niech pan nie myśli — słyszę z tej samej strony ostrzeżenie — że tam można na szybowcu dolecieć. Na zboczu są bardzo skłębione wiatry. Chyba z kategorji C. — dodał zadumany.

SZKOLENIE LOTNIKÓW SZYBOWCOWYCH.

Wkraczamy w sferę szybownictwa, w którem w Kulikowie kształci się obecnie 17 chłopców w wieku powyżej lat 16. Objaśnia instruktor szybownictwa, doświadczony już poskramiacz Czajek i Wron, p. Zbigniew Mikulski.

— Po wstępnych szuraniach i lekcjach równowagi należy wykonać lot ślizgowy, conajmniej 30 sek., w linji prostej i utrzymaniem kierunku i równowagi; to kategorja A. Lot w ciągu jednej minuty w kształcie litery S z lądowaniem — to kategorja B. Kategorję C. otrzymuje się po wykonaniu lotu 5-minutowego nad miejscem startu.

Tak się to łatwo mówi, ale, by wykonać zadania poszczególnych kategoryj — trzeba się dobrze napracować. Kursiści, którzy na każdą kategorję pracują po 3 tygodnie, wykonują w Kulikowie po 90 i więcej lotów, nie licząc szurań i wstępnych praktyk. A pracy tej przyświeca wielki zapał młodzieży, dla której celem jest — Żwirko i Wigura, ideałem zrobienie z Polski mocarstwa skrzydlatego, podnietą ambicja.

KULIKÓW.

Jak w marynarce szkolenie na żaglowcu, tak w lotnictwie szybownictwo jest podstawą umiejętności. Kulików wołyński wśród 11 w Polsce szkół szybownictwa staje się poważnem środowiskiem przetworzenia Polski przyziemnej w Polskę skrzydlatą. I dlatego społeczeństwo polskie Wołynia może być dumne, że bierze tak wybitny udział w kładzeniu fundamentów tej przyszłości.

Na pożegnanie jeszcze raz pofrunęły nad naszemi głowami Czajka i Wrona, kierowane wprawną ręką kursistów. Ten w Czajce siedzi jakby w gondoli, a z Wrony — tylko na rusztowaniu drewnianych jej pazurów, zupełnie odsłonięty, spokojnie utrzymujący równowagę na wysokości kilkudziesięciu metrów. Za chwilę opadają na przedpolu.

Już odjeżdżamy. Jeszcze raz wzrok pada na przyczepiony do zbocza góry Sokolej obóz szybowcowy. Z dołu wydaje się on gniazdem, z którego wywodzą się nowe pokolenia ptaków - lotników. Tak gniezdzą się orły i tak uczą się latać, gdy pióra im podrastają.

T. O.

Szkielet ofiary

moskiewskich strażników

SOSNOWIEC, 31.7. Niezwykłego odkrycia dokonali robotnicy miejscy w Sosnowcu na kolonji Radocha. Podczas kopania rowu znaleziono tam w ziemi na głębokości półtora metra szczątki szkieletu ludzkiego, które przeniesiono do kostnicy. Jak się okazało, znaleziony szkielet leżał w ziemi około 25 lat. Ponieważ w pobliżu miejsca, gdzie znaleziono go, stacjonowany był oddział rosyjskiej straży granicznej, przypuszczać należy, że znalezione kości są szczątkami jednej z ofiar żołnierzy rosyjskich.

Junacy przeciw żydom

Alarm pisma żydowskiego

Jak donosi „Nasz Przegląd" z Łomży, ludność żydowska wsi Piątnica, gmina Drozdowo, stanowiącej przedmieście Łomży, przeżywa ostatnie dni pełne niepokoju i strachu, spowodowanego przez wybryki „junaków" z obozu pracy, który znajduje się na fortach pod Łomżą.

W ubiegłym tygodniu — podaje „Nasz Przegląd" — w biały dzień „junacy" zatrzymali mieszkańca wsi Piątnica, Szaję Zaleszyna, którego zrzucili z grobli, łamiąc mu rękę i żebro. Stan zdrowia pobitego jest bardzo groźny. Ci sami junacy poturbowali innych mieszkańców Piątnicy, a mianowicie: Elego Brzozę, Chaima Rybicza i innych.

Niezwykłe samobójstwo

Przeciął sobie gardło kosą

OLKUSZ, 31.7. W niezwykły sposób popełnił samobójstwo włościanin, 47-letni Jan Karcz we wsi Niedźwiedź, powiatu miechowskiego, właściciel 18-morgowego gospodarstwa. Karcz przeciął sobie mianowicie gardło kosą i zmarł w godzinę po tym niezwykłym zamachu na swe życie. Przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy.

ABC SPORTOWE

Pomyślny bilans

strzeleckich mistrzostw Polski

Przed kilku dniami zakończone zostały w Warszawie X narodowe zawody strzeleckie, myśliwskie i łucznicze. Zawody te stanowią jubileusz strzelectwa polskiego i zamykają pierwsze 10-lecie pracy nad rozpowszechnieniem strzelectwa w Polsce. Sport ten, który przed 10-ciu laty prawie że nie istniał u nas w kraju, poczynił w ciągu tych pierwszych 10-ciu lat zdumiewające postępy.

Ostatnie zawody odbywały się w warunkach niekorzystnych. Niemal przez cały czas trwania zawodów pogoda była zła, grad i deszcz często zmuszał do przerywania strzelań i zasłaniał pole widzenia wodną zasłoną. Wziąwszy te okoliczności pod uwagę musimy uznać, że wyniki zawodów były bardzo dobre.

W zawodach tegorocznych pobito kilka rekordów Polski oraz kilka wyrównano. A więc w pierwszym rzędzie rekord pobił major Wrzosek z 9 p. p. leg. w strzelaniu z karabinu wojskowego, który osiągnął 340 pkt. na 400 możliwych. Jest to rekord w strzelaniu z trzech postaw, jednostkowo. W tej samej konkurencji Sawicki z H. K. S. Ł. pobił rekord w postawie leżącej, osiągając 182 pkt. na 200 możliwych. W strzelaniu ogolnem z karabinu wojskowego zarówno do tarcz, jak i do sylwetek, rekord Polski zdobył mjr. Wrzosek, osiągając 445 pkt. na 600 możliwych. W tej samej konkurencji zespół M. S. Wojsk w składzie: mjr. Stawarz, mjr. Wrzosek i ppor. Matuszak pobili rekord zespołowy, osiągając 1.260 pkt. na 1800 możliwych. W strzelaniu z karabinu sportowego padły aż trzy rekordy. Pierwszy zdobył Burym z P. P. W., osiągając 370 pkt. w strzelaniu z postawy stojącej. Drugi rekord pobił Rutecki (Legja), osiągając 379 pkt. z postawy klęczącej. Wreszcie Rutecki pobił rekord własny r. z. o 1 pkt. w trzech postawach.

Niezwykły rekord pobił Błociszewski (P. P. W.), uzyskując 75 pkt. na tyleż pkt. możliwych. W strzelaniu zespołowem z karabinu sportowego zespół Legji warszawskiej pobił rekord Polski, osiągając 1107 pkt. na 1200 możliwych.

W ramach zawodów odbyły się IV kobiece zawody strzeleckie, w których padły dwa rekordy: rekord zespołowy w strzelaniu z pistoletu wojskowego zdobył zespół Kolejowego P. W. Radom w składzie: Wasilewska, Krutkopadowa i Unitowska, osiągając 370 pkt na 540 możliwych. Ten sam zespół pobił drugi rekord w strzelaniu z pistoletu dowolnego do sylwetek.

Nieoficjalny rekord ustanowił Podoski z Z. S. Warszawa, który strzelając z pistoletu wojskowego do sylwetek osiągnął 18 trafnych strzałów na 18 możliwych.

X narodowe zawody strzeleckie wykazały wzrastające zainteresowanie najszerszych rzesz społeczeństwa. Codziennie na strzelnicach gromadziły się tłumy publiczności, obserwujące z zainteresowaniem strzelających zawodników.

O tytuły mistrzów Polski

walczyć będą nasi pływacy

W najbliższą sobotę, niedziele i poniedziałek na pływalni Okr. Urz. W. F. i P. W. (ul. Łazienkowska) odbędą się XIV pływackie mistrzostwa Polski. Mistrzostwa w dwa pierwsze dni rozpoczną się o godz. 16-ej, w poniedziałek zaś o 17-ej. (Ceny wejścia od 75 gr.).

Mistrzostwa Polski będą pierwszą pływacką imprezą w stolicy w obecnym sezonie, a zarazem największą rewją naszego sportu pływackiego. Po niespodziewanym sukcesie na międzynarodowych zawodach w Ciechocinku, gdzie w kilku konkurencjach zawodnicy nasi osiągnęli doskonałe czasy, spodziewać się należy, że mistrostwa Polski potwierdzą ten wykazany postęp. Byłoby to tembardziej pocieszającem, że znajdujemy się przecież w obliczu igrzysk olimpijskich, a od obecnych postępów, zwłaszcza w konkurencjach stylu dowolnego unzależniony jest wyjazd na Olimpjadę. P. Z. P. nosi się z zamiarem wysłania do Berlina sztafety 4x200 m. Na tym właśnie dystansie (200 m.) zawodnicy nasi wykazali największy postęp. Bocheński i Szrajbman I osiągnęli dwukrotnie czasy, z jakiemi oddawna już na pływalniach polskich nie spotykaliśmy się.

Pływactwo nasze zdobywa coraz to zdrowsze podstawy. Do poziomu czołowych zawodników podciąga się cały szereg nowych i młodych pływaków, toteż wyrównanie stawki daje gwarancje ostrej walki. Do mistrzostw zgłosiła się rekordowa ilość zawodników. Jest ich ponad 150, mimo, że związek ustalił wysokie minima, aby uniemożliwić słabym zawodnikom start w walce o tytuł mistrzowski. Najwięcej zawodników zgłosił E. K. S. — 21, z braćmi Karliczkami na czele. Dalej według ilości zgłoszeń idzie A. Z. S. (Warszawa) — 17.

W klasyfikacji drużynowej do pierwszego miejsca pretenduje E. K. S. rozporządzający bardzo silnym i wyrównanym zespołem. Legja, drugi kandydat na zwycięzcę, opiera swoją siłę przedewszystkiem na braciach Szrajbmanach, z których starszy znajduje się w szczytowej formie. Jego pojedynek z Bocheńskim na 200 m., a z Karliczkiem na 400 m. będzie najbardziej emocjonującym punktem zawodów, a w rezultacie spodziewany jest doskonały wynik.

Klęska Ameryki 0:5

z Anglją

Finałowy mecz o puhar Davisa Anglja — Ameryka zakończył się klęską Ameryki w stosunku 0:5. Wczoraj Austin pokonał Budge 6:2, 6:4, 6:8, 7:5, a Perry zwyciężył Allisona 4:6, 6:4, 7:5, 6:3.

Sensacyjna porażka

Vinesa w Sopotach

W Sopotach odbył się we wtorek mecz tenisowy pomiędzy Amerykaninem Vine'sem a Niemcem Nuessleinem, reklamowany przez organizatorów jako mecz o mistrzostwo świata zawodowców. Ustawicznie padający deszcz obniżył znacznie poziom gry i nie pozwolił Vinesowi na wykazanie w pełni swych umiejętności. Nuesslein umiał lepiej dostosować się do warunków i w rezultacie odniósł zdecydowane zwycięstwo 6:2, 6:3, 6:4.

O wejście do Ligi

Mistrzowskie okręgowe drużyny piłkarskie rozpoczęły już walki o wejście do ligi. Walki te odbywają się w czterech grupach. Do pierwszej należą: Skoda (mistrz Warszawy), Union Touring (mistrz Łodzi), Legja (mistrz Poznania) i Polonja (mistrz Pomorza). W skład drugiej grupy wchodzą: Podgórze (mistrz Krakowa), Dąb (mistrz Śląska) i Brygada (mistrz Kielc). Ponieważ Podgórze walczy odrazu w finałach o pierwszeństwie w tej grupie, rozstrzygną dwa mecze pomiędzy Brygadą a Dębem. W skład trzeciej grupy wchodzą: Czarni (mistrz Lwowa), Rewera (mistrz Stanisławowa), K. S-22 Strzelec. (mistrz okręgu lubelskiego) oraz nieznany jeszcze mistrz Wołynia. Wreszcie do czwartej grupy należą: Śmigły (mistrz Wilna), Kotwica (mistrz Polesia) i Warmja (mistrz Białegostoku).

Narazie walki rozpoczęły się tylko w pierwszej i czwartej grupie. W pierwszej prowadzi Legja poznańska przed Polonją bydgoską i Skoda warszawską, oraz Union Touringiem łódzkim. W czwartej grupie prowadzi Śmigły przed Kotwicą. Pewnym mistrzem tej grupy jest Śmigły. W drugiej grupie mistrzostwo zdobędzie niewątpliwie Dąb. W trzeciej grupie faworytami są Czarni i Strzelec.

Jeźdźcy nasi

opuścili Belgję

Jeźdźcy nasi opuścili już Belgję, serdecznie żegnani przez korpus oficerski 1 p. uł. belgijskich, którego dowódca wręczył szefowi naszej drużyny, mjr. Królikiewiczowi lancę swego pułku jako pamiątkę dla Centrum Wyszkolenia Kawalerji w Grudziądzu. Taką samą lancę otrzymał por. Komorowski dla 1 p. uł. Krechowieckich.

W rewanżu mjr. Królikiewicz jako komendant Szkoły Jazdy Konnej ofiarował dowódcy pułku belgijskiego odznakę instruktorów jazdy konnej Centrum Wyszkolenia Kawalerji, a por. Komorowski odznakę swego pułku.

Tragiczne wypadki

sportowców

W czasie raidu motocyklowego na trasie Wilno—Białystok—Wilno motocyklista Moroz najechał na krowę, zabijając ją na miejscu. Moroz uległ złamaniu obojczyka i podbiciu oka. Stan jego jest ciężki.

W czasie zawodów szermierczych w Jenie, mistrz śred. Niemiec, Voigt został wskutek złamania klingi tak ciężko zraniony, że zmarł.

Tragedja ukraińskiej rodziny Kruszelnickich

która porzuciła Polskę i wyjechała na Ukrainę sowiecką

LWÓW, 31. 7. Ukraińskie „Diło" donosi o rozstrzelaniu przez GPU dwóch lwowian, braci: Iwana i Tarasa Kruszelnickich oraz redaktora Romana Skarżyńskiego, pochodzących ze Lwowa. Rozstrzelanie to nastąpiło w związku ze śledztwem po zamachu na dostojnika sowieckiego w Leningradzie, Kirowa, na początku bieżącego roku.

Poza tymi trzema członkami komunistycznej partji bolszewików Ukrainy znaleźli się inni jeszcze, pochodzący z Małopolski Ukraińcy, których sprawę narazie odłożono, między innymi: prof. Antoni Kruszelnicki, ojciec Tarasa i Iwana, Juljusz Baczyński i Piotr Diduszko. Wszystkich ich — również lwowian — zasądzono potem na karę więzienia po lat 10, z tem, że zostaną wywiezieni na wyspy Sołowieckie.

Z innych „galicjan" zasądzono na karę więzienia do lat 5: Bohdana, Ostapa i Włodzimierę Kruszelnickich, a na karę więzienia po lat 10: b. Ministra Spraw Zagranicznych w rządzie ukraińskim profesora uniwersyteu i b. redaktora „Diła" dr. Michała Łozińskiego i dr. Mikołaja Czajkowskiego oraz innych.

Do tej wiadomości dodaje „Diło", że cała rodzina Kruszelnickich wyjechała na Ukrainę Sowiecką z małemi dziećmi i całym dobytkiem. Kruszelniccy byli bardzo pewni siebie, bo mieli za sobą długoletnią działalność komunistyczną. Ta ich wielka pewność okazała się zwyczajną iluzją. Niebawem bowiem, zaraz po ich przyjeździe do Charkowa, GPU aresztowała z początku młodych, a potem samego senjora rodziny Kruszelnickich, Antoniego, b. profesora gimnazjum ukraińskiego w Stanisławowie i b. ukraińskiego ministra oświaty w rządzie ukraińskim w Stanisławowie, autora szeregu podręczników szkolnych, literata i publicystę. Po rozstrzelaniu Tarasa i Iwana, ojciec popadł w silny rozstrój nerwowy, graniczący niemal z obłędem.

Bolszewicy rozprawili się okrutnie z rodziną Kruszelnickich. Dwóch synów rozstrzelali, stary ojciec z dwoma innymi synami i córką został osadzony na wyspach Sołowieckich. Stara matka Kruszelnicka oraz żony rozstrzelanego Tarasa i uwięzionego Bohdana, wreszcie mali wnukowie, z których jeden urodził się w dwa tygodnie po rozstrzelaniu ojca, — pozostali na pastwę nędzy w Charkowie i do Lwowa nie mogą wrócić, bo przed wyjazdem postarali się o obywatelstwo sowieckie.

Ten straszny los komunistycznej rodziny ukraińskiej, która ze Lwowa wyemigrowała na t. zw. Ukrainę Sowiecką, wywołał olbrzymie wrażenie wśród społeczeństwa ukraińskiego.

W poszukiwaniu ojca

Niezwykła przygoda emeryta kolejowego

KRAKÓW, 31. 7. — Niezwykła przygoda spotkała w ostatnich miesiącach emerytowanego funkcjonarjusza kolei, Feliksa Górnisiewicza, zamieszkałego w Krakowie. Otrzymał on pozew sądowy od Jana Górnisiewicza 28-letniego robotnika z Bieżanowa, który domaga się od Feliksa Górnisiewicza odszkodowania w kwocie 2640 zł. Ciekawe są motywy tej pretensji.

Jan Górnisiewicz twierdzi, że jest synem Feliksa Górnisiewicza, na dowód czego przedstawił metrykę chrztu z parafji Św. Szczepana w Krakowie, gdzie jest zapisany jako syn Feliksa i Marji Górnisiewiczów. Jan Górnisiewicz wychowywany był bezinteresownie w ciągu 11 lat przez jednego z mieszkańców Bieżanowa, który obliczył, że należy mu się za to 2640 zł. i pretensję do tej kwoty odstąpił swemu wychowankowi, który skolei zaskarżył Feliksa Górnisiewicza.

Na ten pozew odpowiedział Feliks Górnisiewicz twierdzeniem, że Jan Górnisiewicz nie jest synem jego i jego prawowitej żony, która w czasie 38-letniego pożycia miał wprawdzie pięć córek, ale ani jednego syna, że Jana Górnisiewicza wcale nie zna, a o jego istnieniu dowiedział się dopiero z pozwu. Wedle dalszych twierdzeń Feliksa Górnisiewicza, Jan Górnisiewicz nigdy się do niego nie zgłaszał, a do ksiąg metrykalnych został zapisany pod jego nazwiskiem złośliwie, że jest on właściwie synem niejakich Halaków, i matka jego. Amalja Halakowa, była przyjaciółką Górnisiewiczowej, przed wojną wyjechała do Ameryki, a gdy w r. 1907 wróciła do Krakowa i miała zostać matką, zgłosiła się do Górnisiewiczowej, chcąc odbyć poród w jej domu. Gdy Górnisiewiczowa nie zgodziła się na to, wówczas Halakowa udała się do Bieżanowa i tam urodził się jej syn Jan, którego przez złość wpisała do metryki jako Jana Górnisiewicza i bezpośrednio potem wyjechała spowrotem do Ameryki, pozostawiając dziecki u obcych ludzi na wychowaniu.

Sąd będzie miał nielada spór do rozstrzygnięcia, gdyż Jan Górnisiewicz zaprzecza okolicznościom, podanym przez Feliksa Górnisiewicza i twierdzi, że rzekomy jego ojciec zna go dobrze i przed wojną nawet przegrał proces o ojcostwo w tej sprawie.

Sąd Okręgowy cywilny w Krakowie odbył w tej sprawie pierwsze posiedzenie i dalszy jej ciąg odroczył do września.

Lotnik niemiecki

wylądował pod Pińczowem

KIELCE, 31.7. Na polach wsi Czarkowy koło Pińczowa wylądował niemiecki szybowiec, pilotowany przez Wilhelma Fulda, pochodzącego z miejscowości Rhonau. Lotnik niemiecki oświadczył, że wskutek silnego wiatru zmuszony był lądować na terytorjum Polski.

Małżeństwo w 12 godzin

Jenny Dolly wydała się zamąż w amerykańskiem tempie

Paryż, w lipcu.

Wiadomość o zawartym ślubie Jenny Dolly wywołała w Paryżu wielkie wrażenie. Do takiej perfekcji w szybkości zawierania związków małżeńskich mogła dojść tylko jedna z Dolly Sisters, które zresztą przez dłuższy czas stanowiły nieustającą sensację Paryża, a ich ciągłe awantury i przygody były tematem dla prasy miejscowej. Przed sześciu laty imię Dolly Sisters nie schodziło z programu. Przez cały czas ich występów w Casino de Paris publiczność z zapartym oddechem śledziła ich ekstrawagancje i oczekiwała coraz to nowych wybryków.

PRZYJĘCIE W KOSTNICY

Zaledwie, przed paru laty przyjechały do Paryża urządziły u siebie pierwsze, inauguracyjne przyjęcie, na które zaprosiły wszystkie wybitne, i sławne osobistości z Paryża, oraz oczywiście całą prasę. Przyjęcie było jedną, wielką sensacją. Olbrzymia sala, w której siostry Dolly podejmowały swoich gości, przekształcona była w kostnicę. Ściany pokryte były kirem, a pośrodku zajmował miejsce olbrzymi „ w kształcie trumny. W tej ponurej sali płonęło blade zielonkawe światło. W blasku tego makabrycznego światła obydwie siostry odtworzyły swój sławetny „Taniec Nicości".

SZCZYT POPULARNOŚCI

Goście obecni na tem niesamowitem przyjęciu poprostu oszaleli z zachwytu. Dolly Sisters odrazu ujęły cały Paryż i zyskały sobie przychylność wszechwładnej prasy. Interesowali się niemi wszyscy. Zarówno znakomity i ceniony malarz van Dongen jak i znakomity Fudżita malarz japoński portretowali bez końca obydwie siostry na wszystkie możliwe sposoby i we wszystkich możliwych pozach. Ze wszystkich stron nadsyłano wspaniałe i kosztowne podarki dla Dolly Sisters, a dom ich poprostu tonął w kwiatach, któremi zasypywali je wielbiciele. Stały się modne i cały Paryż snobował się niemi do nieprawdopodobnych granic. Dość powiedzieć, że żyjący jeszcze wówczas właściciel słynnej wytwórni perfum Cotty nazwał ich imieniem nowo-skombinowany bardzo subtelny zapach.

CO SIĘ STAŁO Z KOLJĄ?

Przez kilka lat imię sióstr Dolly płonęło gorącym neonem nad wejściem do Casino de Paris. Ale pewnego dnia przyszła chwila, kiedy powodzenie sióstr uległo zmianie. I to zmianie na gorsze. Ni stąd ni zowąd bardzo nagle nastąpił koniec przyjaźni jednej z sióstr Dolly, a mianowicie Jenny z pewnym dżentelmenem należącym do wyższej arystokracji francuskiej. Arystokrata, który zarzucał płochej Jenny niewierność, zaczął ją prześladować z dziwną zaciętością i nienawiścią i wytoczył jej proces o zwrot kolji z pereł, którą jej podarował. Podczas procesu Jenny twierdziła, że kolji nie posiada, że ją zgubiła. W rezultacie sąd wydał wyrok skazujący ją na zwrot sumy którą kosztowała kolja, mianowicie na zwrot 6 milj. fr. Ponieważ siostry Dolly nie posiadały takiej sumy, zlicytowano ich majątek, a m. in. i piękną willę w Paryżu.

KONIEC EKSCENTRYCZNYCH ROMANSÓW

Po niemiłem przejściu z kolją obydwie siostry opuściły Francję, a potem i Europę. W dalszym ciągu jednak nie zaprzestały swoich ekstrawagancyj i ekscentrycznych pomysłów. W Cannes pokazywano sobie stół w restauracji jednego z najwspanialszych hoteli, przy którym niepoprawna Jenny ucztowała pewnego wieczoru ze zwykłym rybakiem. Było to coś w rodzaju odwetu za zdradę jednego z członków francuskiej arystokracji, króremu przysługiwał tytuł markiza. Podczas tejże kolacji pijana Jenny utopiła w wazie z zupą portret markiza i rzucała kielichami od szampana w lustra.

Kiedy w Ameryce dowiedziano się o tych wyczynach, orzeczono, że Jenny jest ekscentryczna, ale też w tejże Ameryce skończyły się ekstrawagancje niepoprawnej Jenny.

MIŁOŚĆ I TEMPO

Przed pół roku było względnie cicho i jakoś nic się nie słyszało o Jenny Dolly. Dobiegały coprawda wieści o jej wyprawie na wyspy Hawajskie wraz z dwoma przedstawicielami złotej młodzieży nowojorskiej, a pozatem mówiono dużo o tem, że obie siostry brały udział w polowaniu na rekiny, oraz że urządziły u siebie wielkie zawody pływackie, w których o mało co nie potopiły się. Kiedy potem przybyły do Chicago zaczęły krążyć pogłoski, że Jenny jest narzeczoną jednego ze słynnych gangsterów. Pozatem w dalszym ciągu i na każdym kroku Dolly Sisters realizowały swoje szalone pomysły.

Pewnego wieczoru Jenny wraz ze swoją siostrą i jej mężem przybyli do jednego z nocnych klubów. Tam przedstawiono pięknej tancerce znakomitego i słynnego adwokata nazwiskiem Berhard. W. Vinnishy. Wtedy zrodziła się miłość od pierwszego wejrzenia. Wszystko przybrało niesłychane tempo. O 8-ej godzinie rano Jenny i adwokat pojechali coprędzej autem do jej mieszkania, aby zabrać dokumenty Jenny i niezbędne do zawarcia ślubu. O godz. pół do pierwszej popołudniu został między dwojgiem zakochanych zawarty związek małżeński, przy którym asystowała siostra Jenny i szwagier.

Oczywiście, że wszystkie dzienniki nowojorskie wydelegowały swoich przedstawicieli, którzy oblegali młodą parę przy wyjściu z kościoła. Pracowały fotoaparaty, a adwokaci nowojorscy, koledzy pana młodego, urządzili młodej parze owację, poczem Jenny z małżonkiem udała się do Europy, gdyż swój miodowy miesiąc zamierza spędzić w Paryżu.

Szczyt uprzejmości

List wydawcy do autora

Na Dalekim Wschodzie wydawcy książek i czasopism posiadają stałą formułę nadzwyczaj grzeczną i uprzejmą, której używają każdorazowo przy zwrocie rękopisów autorom, których nie chcą wydawać. W Chinach więc list taki brzmi mniejwięcej w ten sposób:

„Dyrektor wydawnictwa dziesięć tysięcy razy pada na twarz przed znakomitym autorem tego niezrównanego rękopisu. Uczuwa on głęboką obawę, że nie jest godnym opublikować to dzieło, którego wydanie byłoby datą historyczną, a to dlatego, że czyniąc sobie honor niezasłużony przez opublikowanie dzieła, niżej podpisany obawia się, że byłby na przyszłość zmuszony nie wydawać nic innego, jak tylko arcydzieła równie wartościowe, gdyż w przeciwnym wypadku zostałby opuszczony przez wszystkich czytelników. Oczywiście, że tego rodzaju obowiązek byłby w praktyce niemożliwy, wobec czego niżej podpisany nie widzi innego sposobu, jak wytłumaczyć się jaknajpokorniej przed znakomitym autorem i jego wspaniałymi przodkami".

W Japonii formułki listów odmownych są, jeśli to jest możliwe, jeszcze bardziej subtelne. Naprzykład:

„Przeczytaliśmy pański manuskrypt z ogromnem zainteresowaniem. Przysięgamy solennie na święte prochy naszych przodków, że nigdy jeszcze nie doznaliśmy większej rozkoszy przy czytaniu książki, jak to miało miejsce przy czytaniu wspaniałego pańskiego arcydzieła. Jednak jeśli wydalibyśmy je, Jego Cesarska Wysokość nasz wielki i wszechmocny pan, wydałby nam rozkaz niewydawania dzieł mniej wartościowych niż pańskie. Wobec tego, iż nieważ byłoby niemożliwe znaleźć równe pańskiemu dziełu pracę po przez następne 10.000 lat jesteśmy zrozpaczeni naszym postępkiem, że musimy zwrócić pana pański, boski rękopis i prosimy tysiąc tysięcy razy o przebaczenie".

KLEKSY

Anegdoty

O STOLARZU FELIKSIE CYGAŃSKIM

Stolarz Feliks Cygański był dwa lata bez roboty. Miał żonę i troje dzieci. Więc kiedyś, gdy żona była chora a dzieci płakały z głodu, stolarz Feliks Cygański zarżnął na pustej ulicy dwuch obywateli i zrabował im 11 złotych. Więcej przy sobie nie mieli. Sąd skazał Feliksa Cygańskiego na dożywotnie więzienie. W więzieniu dostał pracę. Feliks Cygański wyrabia w więzieniu stoły, krzesła, szafy, półki i t. d. Feliks Cygański jest znowu stolarzem.

Morał: trzeba się tylko postarać a każdy bezrobotny znajdzie pracę.

KINO I ŻYCIE WYTWORNE

Pani hrabina K. ma ślicznego angorskiego kota. Pewnego razu hrabina zadzwoniła na lokaja.

— Jean! Kizia bardzo się nudzi. Niech Jean zabierze kota do kina na jakiś film z Mickey Mouse.

PRZEDWCZEŚNIE

Popularny warszawski kompozytor pan G. przechadzał się po alejach Otwocka w towarzystwie przyjaciela. Nagle z otwartego okna usłyszeli fascynujące dźwięki tanga.

— Czy to pańska muzyka? — zapytał przyjaciel.

— Jeszcze nie — odparł lakonicznie kompozytor.

TEORJA DARWINA

Nauczyciel stara się wyjaśnić chłopom, że człowiek pochodzi od małpy. Po skończonym wykładzie Janek, który uważnie się przysłuchiwał pyta:

— Przepraszam pana, który to człowiek zauważył pierwszy, że nie jest małpą?

CIEKAWOŚĆ UKARANA

Do owocarni wchodzi klient i pyta:

— Czy są świeże banany?

— Niestety, zabrakło już.

— To zapewne ma pan pomarańcze?

— Przed chwilą sprzedaliśmy ostatnią.

— Może więc są winogrona?

— Będą za dwa dni.

— A jabłka?

— Co to jest, do stu djabłów — ryczy właściciel z wściekłością. — To jest owocarnia a nie biuro informacyjne!

SNOBIZM

— Kupiłeś sobie nowe auto, jak widzę.

— Tak. Wczoraj wszedłem do jakiegoś sklepu z samochodami, żeby zatelefonować i rozumiesz, że nie mogłem wyjść nie kupiwszy nic.

Z ŻYCIA PLUTOKRACJI

Do prywatnego apartamentu bankiera H. dzwoni jakiś interesant. Kamerdyner otwiera drzwi.

— Czego pan sobie życzy?

— Muszę natychmiast widzieć się z panem H.

— Niestety — odpowiada kamerdyner — pan H. przed chwilą zasnął i tylko sekretarz ma go prawo obudzić.

— Więc proszę obudzić sekretarza.

— Bardzo mi przykro, ale pana sekretarza nikt nie ma prawa budzić.

REKLAMA

W jednym z dzienników amerykańskich ukazało się następujące ogłoszenie:

— Według statystycznych danych najwięcej osób przejechały samochody marki „Fenix". Dowodzi to, że nasze samochody mają rzeczywiście najcichszy chód!

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA

Dyrektor K., znany z głośnego procesu, został po uwolnieniu go z podejrzeń zaproszony na bankiet dyplomatyczny. Rozmawiał właśnie ze swą sąsiadką, gdy ktoś poprosił go o wygłoszenie toastu.

— Pardon! — zawołał odruchowo — odmawiam zeznań!

FAŁSZYWY WSTYD

Sąd rozpatruje sprawę jakiegoś oskarżonego o oszustwo.

— Jak wynika z rejestru karnego — mówi sędzia — oskarżony ma już na sumieniu czternaście spraw o gwałt i dziewiętnaście o występki przeciwko przystojności publicznej...

— Panie sędzio — odzywa się oskarżony — ciszej proszę... Na sali są kobiety!...

Jur.

Antoni Marczyński 138

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Gotowe, wasza królewska wysokość.

— Dobrze. Przenieście mnie na fotel i przyprowadźcie tam jego.— Przyprowadzono Turruta. Przeczuwał, że wybiła jego ostatnia godzina, lecz nie wiedział jeszcze, jaki rodzaj śmierci mu wybrano, nie widział tu nigdzie szubienicy, ani katowskiego miecza. Zato dostrzegł karabiny w rękach szesnastu gwardzistów, stojących w rzędzie tuż za „trybuną". Więc rozstrzelanie? Nie, nie, okrutny radża napewno coś gorszego wymyślił.

Turrut szybkiem spojrzeniem omiótł twarze pięciu osób, siedzących na przeciw niego. Oto Niszi, niedoszły szwagier. Obok niego włochaty, krzywonogi półnagus, to pewnie ów sabwas Paza-Xieng, zwycięski rywal, przyszły mąż ukochanej Premlaty. Potem w środku radża Pagan, po jego lewej ręce pani Pagan, wreszcie Dewadatta, trzymający prawą dłoń na głowni potężnego rewolweru; wierny sługa nie dowierzał snać łańcuchom, jakiemi skuto więźnia i był w pogotowiu, chociaż nad bezpieczeństwem władcy czuwało szesnastu żołnierzy, nie mówiąc już o łowczym i dojeżdżaczach.

— Synu Thumby, — zaczął Bahadur uroczyście, — wiesz dobrze, za co skazałem cię na śmierć i wiesz, że mój wyrok wykonany być musi! Jestem władcą surowym, ale i sprawiedliwym. Dlatego postanowiłem dać ci możność ocalenia życia...

Turrut ocknął się z apatji, zaczął słuchać uważnie.

— Twoje ocalenie jest tam. — Bahadur wyciągnął rękę w stronę zarośli, tworzących przedmurze dżungli. — Tam musisz biec co tchu, inaczej lampart doścignie cię i rozszarpie.

Turrut skinął głową na znak, że rozumie na czem ma polegać ta nowa rozrywka radży. Zapytał tylko, czy jeśli zdoła dobiec do lasu i wdrapać się na jakie drzewo.... czy ludzie radży nie ściągną go na ziemię.

— Nie. Będziesz wolny, to ci przyrzekam solennie.

— Dobra jest! — zawołał z radością Thumba-junior.

Nagły optymizm skazańca nie zaniepokoił radży, ucieszył go nawet; widowisko zapowiadało się ciekawie, uważał.

— Jaka szkoda, że twój ojciec jest niewidomy, — rzekł, wyjmując złote pudełko z cygarami. — A może chciałbyś się z nim pożegnać?

Turrut łypnął okiem wstronę lasu, gdzie pod strażą kilku gwardzistów stał ślepy Thumba, potem przylgnął wzrokiem do kosztownej cygarnicy.

— Mów śmiało, — zachęcał go radża, — skazańcom nie odmawiam drobnych przyjemności przed egzekucją.

— No, to chcę czuruta, — brzmiało ostatnie życzenie namiętnego palacza i życzenie to zostało spełnione.

Z cygarem w zębach Turrut odmaszerował pod silną eskortą do samotnie stojącego wozu, skąd miał nastąpić start. Tam uwolniono go z łańcuchów, obnażono, obficie pokropiono krwią z upolowanych antylop, poczem zaprowadzono go pod drzwiczki klatki „Giara". Na znak łowczego podniesiono płachtę i żółty lampart stanął oko w oko ze zwierzyną, na jaką jeszcze nigdy nie polował; bo wyglądało to, jak człowiek, a pachniało antylopą.

— Odsuńcie drugą płachtę, niech „Nadżit" także go obejrzy,— polecił łowczy, poczem zwrócił się do skazańca. — Z początku możesz biec powoli, zachowaj siły na później. Nie wypuszczę lamparta prędzej, póki nie miniesz pierwszej lancy. Taki mam rozkaz.

Turrut zaciągnął się dymem po raz ostatni, odrzucił niedopałek ulubionego „czuruta" i, stosownie do otrzymanej rady, rozpoczął bieg wolnym, niefatygującym truchcikiem.

— Bierz go! Huzia! — krzyknął łowczy.

Obydwa lamparty sprężyły się, potem zaczęły drapać drzwiczki swoich klatek, ale napróżno; Bahadur miłościwie przyznał skazańcowi sto kroków for, musiały więc czekać i czekały niecierpliwie, mrucząc, przysiadając na zadnich łapach i patrząc krwią nabiegłemi oczami na oddalającego się skazańca.

Minąwszy pierwszą lancę, Turrut odwrócił głowę. W tej chwili Bahadur klasnął w dłonie, a stojący za nim gwardzista zadął w róg. Był to umówiony znak dla łowczego, oddalonego stąd o dwieście kroków, że pora wypuścić lamparta. Był to również znak dla skazańca. Odbił się stopą z całej mocy i popędził co tchu w płucach w stronę drugiej lancy, która obecnie oznaczała dokładnie połowę drogi, dzielącej go od lasu.

— Prędzej! — wrzasnął łowczy.

Drzwiczki zacięły się, jak na złość, co było zasługą niecierpliwości „Giara". Podważono je wreszcie i podniesiono, niemniej jednak Turrut zyskał na tem sześć sekund.

— Huzia! Bierz go! Huzia!

Ceglasty lampart wziął to do siebie, runął z furją na zamknięte drzwiczki i na chwilę przyciągnął uwagę żółtego sąsiada ku sobie. Turrut zyskał na tem dalsze dwie sekundy. Wreszcie „Giaro" zorjentował się że jest wolny. Spojrzał wdal za uciekającą ofiarą i olbrzymim susem zeskoczył z wozu na ziemię.

— Bierz goooo!

W ciągu pięciu sekund lampart przebiegł pierwszych sto kroków, a jego chyżość wzrastała z każdą chwilą.

— On dopiero nabiera rozpędu, — tłumaczył Bahadur gościowi.

Oczywiście Turrut nie miał żadnych szans. Gdy mijał drugą lancę, wbitą tuż przed „trybunami", mknący, jak strzała „Giaro" był za nim o pięćdziesiąt kroków, które przebył w kilku potężnych susach.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.63.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.62 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa. Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA